Nr. 224. We Lwowie, Sobota dnia 28. Września 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Numer pojedyńczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu hr. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." [illegible] W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler [illegible] W FRANKFURCIE [illegible] Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible] Rękopisów nie zwraca się [illegible]

Od Administracji.

Przedpłata na 4 kwartał.

wynosi w miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji . . . . 6 „ —

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera Gazety Narodowej w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 27 września.

(Rezolucja Koła sejmowego o potrzebie solidarności w sprawach indywidualności historyczno-narodowej dotyczących w teorji jest święta zasada, ale w praktyce ta zasada była nadużywaną dla celów wprost tym sprawom szkodliwych. To oświadczenie jednak Koło sejmowe pominęło! — Ważne wnioski na posiedzeniach sejmów przedlitawskich z d. 25 bm. — Galicja szerzy kulturę na wschód i zachód Przedlitawii. — Czesi nie wstąpią na teraz do Rady państwa. — Obrona jenerała Filipowicza. — Z Warszawy.)

Mamy przed sobą rezolucję Koła polskiego sejmowego. Z faktu, że prawie jednomyślnie ją przyjęto, już wnosić można, że jest rezultatem kompromisu między kilkoma frakcjami Koła sejmowego, [illegible] osobne kluby. Żeby więc mogły wszystkie frakcje przyjąć ją, potrzeba było żadnej kwestji, o którą chodziło, nie określać bliżej, a tylko ogólników się trzymać. I istotnie rezolucję tę w stylizacji uchwalonej mogli przyjąć wszyscy. Dziwimy się nawet, że pp. Janko i Krakowiecki się wyłączyli. Wszak orzeka ona tylko konieczność solidarności — i nic więcej, a wnosi tę potrzebę solidarności z zasady indywidualności historyczno-narodowej i potrzeby manifestowania jej, z czego logiczna wynika konsekwencja, że gdzie tylko mają Polacy zamanifestować się jako indywidualność odrębna, historyczno-narodowa, tam powinna we wszystkiem i zawsze zachowaną być solidarność.

Zasada ta wpojona jest głęboko w serce Polaka i nie potrzeba jej zasadniczej dedukcji z patrjotycznych warunków i zobowiązań. Nawet ci, co z Koła wystąpili, podnieśli ją w liście, zawiadamiającym prezesa o swem wystąpieniu.

Ale czy solidarność była zawsze zachowywaną w Kole polskiem, i czy służyła zawsze tym celom, na których oparta jest zasadniczo jej potrzeba i w uchwalonej rezolucji Koła sejmowego? Na te pytania kategorycznie odpowiadamy, że w Kole polskiem w Radzie państwa [illegible] solidarność [illegible] celom przeciwnym indywidualności historyczno-narodowej. Ileż to razy bowiem przy najważniejszych kwestjach narodowych i autonomicznych, niektórzy członkowie Koła polskiego wychodzili przed głosowaniem z Izby, nie chcąc swem głosowaniem kompromitować się wobec rządu! A pomimo tego pozostawali nadal w Kole! A czy w ostatnich latach ta solidarność nie służyła wcale innym celom? Czy nie służyła bardzo często ministerstwu, aby je wydobywać z kłopotów, ratować jego istnienie? Ba polityka taka już się urobiła w system, służono ministerstwu centralistycznemu, za którego rządów odebrano sejmowi i krajowi najważniejsze prawa autonomiczne. Wszak właśnie podobne nadużywanie solidarności nie do obrony, wzmocnienia i ustalenia naszej indywidualności historyczno narodowej, lecz do celów, rzec można, przeciwnych było przyczyną powstania opozycji przeciw większości delegacyjnej i było główną przyczyną sporu w delegacji samej, a w końcu i secesji.

Tymczasem rezolucja Koła sejmowego podnosi jedynie ogólnikowo zasadę solidarności, bardzo słuszną i sprawiedliwą, ale pomija zupełnie, jak ta zasada była praktykowaną i do jakich smutnych rezultatów przez nadużycie jej doprowadzono. Rezolucja ta może posłużyć do pogodzenia się mniejszości z większością, jeśli większość zaprzestanie drakonicznego wykluczania mniejszości od głosu w komisjach i w Radzie państwa — ale wcale nie zabezpieczy kraju, aby nadal święta zasada solidarności w manifestowaniu i obronie naszej indywidualności narodowo-historycznej nie była nadużywaną i nie służyła utrzymywaniu przy sterze ministerstwa, za którego rządów autonomia krajowa ciągle jest obcinana systematycznie.

Pomimo tego rezolucja uchwalona jest bardzo dla nas pożądana, bo w motywach swych wskazuje cele i sprawy, dla których solidarność istnieć powinna. Mamy więc wobec większości delegacyjnej bardzo silną podstawę do walki przeciw wszelkiemu odstępowaniu jej od tych celów i nadużywaniu solidarności.

Zjawiają się znaki czasu w sejmach przedlitawskich; telegramy z posiedzeń z d. 25. bm. są niezmiernie zajmujące.

W sejmie dolno-austrjackim postawili pp. Thomas, członek Wydziału krajowego, i p. Schöffel, burmistrz z Mödling pod Wiedniem osobne wnioski względem zaprowadzenia ustawy przeciw lichwie na wzór galicyjskiej. Obaj są ultracentraliści, Schöffel nadto ultraliberał i libertyn. Taki sam znowu wniosek postawili „klerykały" sejmu salcburskiego. Galicja zatem staje się ogniskiem kultury, i puściwszy już kilka swoich promieni na Bukowinę, szerzy oświatę aż do dalekiej krainy alpejskiej i stolicy wszelkich mądrości przedlitawskich.

W sejmie styryjskim wnieśli klerykały, w osobie [illegible] (Göllerich i t. d.) wniosek o wystosowanie adresu do korony — [illegible] w tym sensie, że wobec groźnego stanu rzeczy na polu kościelnem, państwowem i narodowem [illegible]. „Przez [illegible]" (Trzeci adres, najeźdźcy, wnieśli Czesi w Pradze; treść jego letgram nie podał).

W sejmie dolno-austrjackim hr. Gatterburg i dr. Granitsch (ultracentralista, ultralibertyn, współpracownik *Nowej Pressy*) podali osobne [illegible] wnioski [illegible] w Wiedniu [illegible]. Na tym wnioski [illegible]: 1) aby dzieci tylko od 6. do 12. roku były obowiązane chodzić do szkoły; 2) aby Wydział krajowy [illegible] biskupim wniósł projekt względem przywrócenia nauki niedzielnej.

W sejmie dolno-austrjackim centraliści, w salcburskim klerykały wnieśli o zniesienie lub ulżenie przymusu legalizacyjnego.

Wreszcie w sejmie dolno-austrjackim wniesiono o zaradzenie coraz bardziej wzrastającym fabrykacyi wina sztucznych, t. j. fałszowanych.

Z posiedzenia sejmu tryestańskiego z d. 24. (ob. wr. wczor.) mamy tylko jeden bliższy szczegół, a mianowicie poseł Vidacovich oświadczył, że z przyczyny ludów w czasach teraźniejszych zawisa od ilości dobrodziejstw, jakie one od rządu otrzymują.

Podana wczoraj za *Nową Pressą* deklaracja czeska jest autentyczna. Organa tak staroczeskie jak młodoczeskie jednakowo, tylko młodoczeskie z jeszcze większym naciskiem oświadczają, że obecnem wstąpieniem swojem do sejmu Czesi ani na włos nie odstępują od swoich dotychczasowych praw i żądań. Zarazem podają następujący komunikat:

„Klub prawno-polityczny, jak wiadomo, złożony z w s z y s t k i c h posłów narodu czeskiego, uchwalił na swojem wczorajszem posiedzeniu (z d. 25. bm.), na którem w s z y s c y byli obecni, j e d n o g ł o ś n i e, że czescy posłowie do Rady państwa n i e w s t ą p i ą d o R a d y p a ń s t w a pod teraźniejszym systemem, i jak długo rząd teraźniejszy u steru stoi."

Wspomnieliśmy wczoraj o rewellacjach *Pester Lloyda* do wstępnych dziejów okkupacji. Są one podane w korespondencji z Serajewa d. 18. bm., i widocznie pochodzą, conajmniej, z otoczenia jen. Filipowicza, aby zwalić z niego odpowiedzialność za niepowodzenia okkupacyjne. Z szerokiego wywodu podajemy dzisiaj główną treść.

W kwietniu b. r. komenderujący Czech, jen. Józef Filipowicz powołany został telegrafem do cesarza. Przybywszy udał się najpierw do „wszechwiedzącej i wszechmocnej" kancelarji wojskowej cesarza, aby się dowiedzieć, po co go powołano. Po to, aby z dwiema dywizjami wkroczył do Bośnii. Zdziwiło go to niezmiernie. Wszak do tej wyprawy już o d d a w n a był przeznaczony jen. Mollinary, ale gdy go skutkiem zajść z rządem węgierskim z Zagrzebia do Berna przeniesiono, więc odpadł. Następca Mollinarego w Zagrzebiu, jen. Franciszek Filipowicz, brat Józefa, nie chciał przyjąć tej misji, jakoż do niej się nie przygotowywał — o czem Józef wiedział. Ale czemuż nie myślą o Rodiczu, który 25 lat spędził na Pograniczu i w Dalmacji, zjednał sobie piękne imię, gdy Omer basza tłumił powstanie hercegowińskie, zręcznie postępował podczas powstania Wuka Łukałowicza, pod Custozzą przyczynił się do wygranej, uśmierzył bunt Krywoszan, przez ośm lat namiestnikuje w Dalmacji, w u r z ę d o w y c h był stosunkach z wszystkimi przywódzcami ostatniego powstania Hercegowiny przeciw Turcji, jest tak popularny. Na to odpowiedziano w kancelarji wojskowej, że Rodicz jest ceniony wysoce, ale właśnie do tej misji nieodpowiedni, bo jest zbyt wybitnym Słowianinem, a tam trzeba polityki austro-węgierskiej; jest prawosławnym, a tam musi być katolik gubernatorem; zresztą w memorjale oświadczył, że tylko wtedy podjąłby się tej misji, gdyby mu dano 7 dywizyj, t. j. 100.000 wojska do dyspozycji. „Ale to przesadne żądanie. *Man hat* we Wiedniu dokładniejsze informacje jak w Zadarze, *man weiss*, że 2 dywizje dla Bośnii a 1 dla Hercegowiny będzie aż nadto."

Jen. J. Filipowicz oświadczył, że nie zna kraju, ale jako żołnierz przyjmie rozkaz. Wrócił więc do Pragi. Wnet potem zaczęła się historja z cesarskiemi manewrami w Czechach pod komendą br. J. Filipowicza. K o m e d j ę t ę tak daleko prowadzono, że jen. Filipowicz w czerwcu musiał jechać do Pilzna, aby poznać teren przyszłych manewrów. W pewnych bowiem sferach nieszczerość wobec ludu ciągle jeszcze uważana jest za wyskok mądrości stanu, częścią zaś służy do zamaskowania własnych celów niejasnych. W tych kołach wiedziano, że żadnych manewrów w Czechach nie będzie. Wszakże już w maju jen. J. Filipowicz przesłał do Wiednia memorjał, że i on na wyprawę do Bośnii żąda 7 dywizyj, opierając się na sprawozdaniach swoich przyjaciół. Na to mu powiedział pewien wysoki dostojnik wojskowy: „Mój przyjacielu, bądź spokojny i idź we dwie dywizje; ci ludzie malują ci wszystko ponuro, bo pragną awansu mobilizacyjnego — a na takie żarty niemamy pieniędzy."

Z trudem wymógł jen. Filipowicz, że mu dodano trzecią dywizję i jedną na podwyższonej stopie pokojowej jako rezerwę. W końcu na zapewnienia wiedeńskie podpisał nawet przysłany mu ztamtąd rozkaz dzienny nr. 1. do korpusu przy wkroczeniu do Bośnii: „Nie w pochód zwycięzki was prowadzę, bo n i e w a l k i was czekają, ale tylko trudy i niewygody."

Gdyby mu dano od początku 7 dywizyj, Bośniacy byliby się przelękli, i nie byliby odnieśli sukcesów częściowych, które w nich wpoiły wiarę, że zdołają się całej armii oprzeć. Dzisiaj stoi w polu 11 dywizyj armii i 2 brygady landwery, tysiące żołnierzy poległo, okaleczało lub zaginęło, a kraj spustoszony — kończy korespondent.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Dziś nareszcie dobiegła do końca od dwóch tygodni przez rząd wyprawiana hałaśliwa komedja przyjmowania powracających z za Dunaju gwardji. Ostatnie kilka baterji artylerji gwardji dziś nareszcie do Warszawy ściągnęły.

Gdy hałaśliwe przyjmowanie co dni kilka wracających oddziałów poczęło zbyt żywy budzić interesu u ludu warszawskiego i nazbyt wielu ciekawych na ich spotkanie ściągać — pojawił się po ulicach a raczej z ręki do ręki kursował głos przestrogi, wierszem, w którym nieznany autor przypomina ludowi warszawskiemu, że ci sami, do których przyjęcia obecnością swą dziś dopomaga, lat temu piętnaście mordowali jego braci i synów.

Lubo ten „głos przestrogi" był zbyteczny, bo oprócz wrodzonej tłumnym zebraniom ciekawości, nikogo chyba (oprócz krewnych powracających żołnierzy i oficerów) posądzać nie można, aby radował się z powrotu obcego nam wojska — to jednak puszczenia w kurs tego wierszyka ganić się nie godzi — bo nigdy zbytecznem nie jest przypomnieć o obowiązku zachowania godności narodowej.

W ubiegłym tygodniu jedno z pism petersburgskich a za niem dzienniki warszawskie podały wiadomość, że projekt wprowadzenia do miast Królestwa samorządu gminnego w najwyższych sferach rządowych znowu poruszony został i że samorząd ten z pewnością już z rokiem przyszłym Warszawa otrzyma.

Aczkolwiek regularnie co pół roku łudzi rząd ludność Warszawy puszczaniem podobnych pogłosek — tak że i teraz uwierzyć na pewno jej trudno, to jednak pamiętając, że jeszcze na wiosnę w odpowiedzi na uczynione sobie z Petersburga zapytanie: czy ludność warszawska już dojrzała (risum teneatis amici!) do otrzymania samorządu? — naczelnik kraju wysłał przychylną odpowiedź — przypuszczać wolno, że na prawdę obecnie zajęto się tą sprawą w Petersburgu, i że nareszcie do oczekiwanej i obiecywanej od tak dawna rady miejskiej dojdziemy.

W każdym wypadku kwestja nadania Warszawie samorządu gminnego jest jawnym dowodem, jak wszelkie reformy traktowane są przez rząd centralny petersburgski; toć już w końcu roku 1875 wygotowany był przez komisję ad hoc, z tutejszych dygnitarzy rządowych złożoną, projekt tej reformy administracyjnej, ale jak widać, projekt ten ani na krok się nie posunął.

Nadmieniam też wam, że nadzór nad uczniami gimnazjalnymi został obostrzony. Nie tylko uczniowie nie mogą mieszkać oddzielnie, lecz wolno im jedynie mieszkać u takich i pod dozorem takich osób, które są władzy szkolnej znane i które dostały od niej pozwolenie utrzymywania ich. Prócz tego nauczyciele obowiązani są zwiedzać przynajmniej raz na tydzień mieszkania uczniów, wchodzić w najmniejsze szczegóły ich życia i pytać się gospodarzy o ich prowadzenie. Mówią, że środki te zostały uchwalone ze względu na to, iż z uniwersytetów moskiewskich napłynęła bardzo znaczna liczba studentów do uniwersytetu warszawskiego, obawiają się więc, aby ci jako przesiąknięci na wskróś teorjami nihilistycznemi, nie wywarli złego wpływu na młodzież gimnazjalną zwłaszcza z wyższych klas."

Korespondencje „Gaz. Nar".

Konstantynopol 18. września.

© Sprawa kandyjska przybiera nowy a odmienny od poprzedniego charakter. Wysłany tam Ghazi Muktar basza, jako komisarz pełnomocny Porty, wydał odpowiednią do mieszkańców odezwę, wzywając w niej ich reprezentantów do porozumienia się z rządem, przedstawienia żądań ludności i zawieszenia kroków nieprzyjacielskich. Odezwa ta, skreślona w duchu pojednawczym, wywarła pomyślny skutek.

Delegaci powstańców mieli już w d. 13. bm. naradę z Muktarem baszą i streścili domagania się ludu w kilku warunkach, z których donioślejsze mówią o potrzebnych zmianach w prawie organicznem, przedstawionem przez zgromadzenie narodowe w r. 1876. Oprócz tego pragną oni aby gubernator był chrześcianinem, zaś wicegubernatorowie (muttessarif) tego wyznania, jakie większość mieszkańców danego departamentu (sandżak) wyznaje.

Dalej życzą sobie, aby dopełnienie praw brakujących nastąpiło podług kodeksu francuskiego a trybunały aby zupełnie były niezależnemi od władz administracyjnych; aby wojska tureckie tylko w twierdzach garnizonem stały, aby połowa dochodów na roboty publiczne obracana była, a wszyscy urzędnicy język grecki umieli.

Tak więc barbarzyńska Turcja, w krwi i pożodze z łatwością mogąca stłumić powstanie, zaledwie kilka tysięcy walczących liczące, stara się przez zadosyćuczynienie potrzebom miejscowym zyskać przychylność ludu, który obecnie domaga się zmiany praw organicznych, jakie w 1876 za najkorzystniejsze dla siebie uważał.

Cała szanowna dyplomacja powinnaby nieco zastanowić się nad tą dzikością muzułmańską, a możeby zrozumiawszy postępowanie mahometanów, przestała się chlubić cywilizacją odznaczającą dzieła miłości przez kontrybucje, kije, więzienia, rozstrzelania i szubienice Moskwy.

Z Małej Azji również pouczające odbieramy wiadomości. Widzieliśmy, że w czasie wojny, plemiona Kurdów dwuznaczną odgrywały rolę, a po zawartem zawieszeniu broni, rzuciły się na ogołocone z wojska tureckiego prowincje: Musz, Saart i Hikjari i takowe splądrowały. Porta dla położenia tamy ich rozbójniczemu postępowaniu i dla zapewnienia bezpieczeństwa spokojnym mieszkańcom, wysłała tam Nazim effendego z najrozleglejszą władzą, nadającą mu prawo życia i śmierci. Nazim effendi pomknął się w prowincje pustoszone z wojskiem przez się dowodzonem, pobił i rozproszył bandy Kurdów, zrabowane łupy właścicielom zwrócił, a proszącym o przebaczenie Kurdom, takowe zapewnił byleby na przyszłość spokojnie się zachowywali. Wszędzie widzimy umiarkowanie i łagodność, których napróżnobyśmy szukali u prawowiernej Moskwy.

W dniu 8. bm. nadesłano do Wielkiej Porty telegram z Siennicy, którym delegowani bośniaccy tak muzułmanie jak chrześcianie proszą o współdziałanie Porty dla wstrzymania pochodu armii austrjackiej do czasu, w którymby mieszkańcy opuścić mogli tę prowincję i szukać schronienia w Albanii i Macedonii. Nie wiemy dotąd, jakie Porta w tym przedmiocie poczyni kroki, od wszelkich uwag wstrzymać się musimy.

W pobliżu San Stefano znajduje się miejscowość zwana Ambarli, obfitująca w pr[illegible]. Jestto zwyczajne rendez-vous strzelców stambulskich, Europejczyków zostających pod opieką właściwych ambasad. Otóż w roku bieżącym, polowanie tam jest wzbronionem, i potrzeba żądać na nie pozwolenia od komendanta placu San Stefano, pułkownika Morawskiego i posiadać podpisany przez niego bilet, aby módz z strzelbą w ręku okolice tamtejsze przebiegać. Formalności te, ustanowione przez Moskali, przez myśliwych dopełnione zostały; ufni zatem w pozyskane prawo kilkunastu strzelców udało się tam niedzieli przeszłej na polowanie. Ale zaledwie stanęli na gruncie, kiedy banda żandarmów bułgarskich napada na nich, wydzierając im broń i traktując ich w sposób brutalski. Niektórzy zamierzali się bronić, widząc, że bilety pozyskane od Moskali nie mają wartości w oczach Bułgarów, lecz zważając na znacznie przewyższającą liczbę tych ostatnich, w końcu rozbroić się dali.

Gdy już broń znajdowała się w posiadaniu panów żandarmów, ci ostatni zaczęli wchodzić w układy z strzelcami i za opłatą rubla, dwóch, a nawet wreszcie i pół rubla, strzelby im pozwracali. Cokolwiekbądź wyprawa chybiła celu, bo dzień miał się ku schyłkowi, kiedy targi się zakończyły. Dzieje się to pod okiem głównego sztabu moskiewskiego, z cudzoziemcami protegowanymi przez właściwe rządy... jak bułgarskie władze postępują i postępować będą z innowiercami w Bułgarji i Rumelii Wschodniej pozostałymi lub do nich wracającymi, łatwo przewidzieć i osądzić można.

Projekt reform, wypracowany przez Anglików dla Turcji Azjatyckiej, jak również i drugi, skreślony przez ministerjum tureckie, znajdują się obecnie w Radzie ministrów, i rozbierane są z starannością. Ale żeby najlepsze prawa obmyślane zostały, wątpić należy o wprowadzeniu ich w życie. Nie wątpimy w dobre chęci rządu tureckiego, nawet w potrzebne zdolności pewnych ministrów, lecz przewidujemy, iż zamierzone reformy napotkają niezmierne trudności w ich zaprowadzeniu, a może staną się nawet powodem zupełnego bezładu w wydziałach służby rządowej. Aby jakiekolwiek ulepszenia istotnie mogły być wprowadzonemi, wypadałoby usunąć raz na zawsze dziewięć dziesiątych tak cywilnych jak wojskowych urzędników, wstrzymać się od nierozumnych a samowolnych nominacyj, powołujących na rozmaite posady wyższe ludzi bez nauki, bez charakteru, bez znajomości potrzeb służby, próżniaków, łapigroszy, to jest zupełnie kubek w kubek podobnych do czynowników moskiewskich, taksamo kradnących, szykanujących, obdzierających publiczność jak Miedwiediowy, Sakinowy, Błotojedy, Chwostowy itd., — wyrzec się i zapomnieć skłonności i zachcianek despotycznych, powołać naród w swych reprezentantach do współudziału w pracach odrodzenia, a w przewidywaniu bliskich wypadków oczyścić sztab główny z nienków, tchórzy, fanatyków, pełnych pychy, zarozumiałości, chciwych na pieniądz, skąpych w szlachetne myśli i istotne poświęcenie się, istnych szatanów kusicieli, gotowych w sprośnych konszachtach z wrogiem sprzedać ojczystą ziemię, cześć, krew, życie, a nawet i du-

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

W Wamlingbo nie znalazłem żadnych urzędów krajowych, ludzie patrzeli na nas jakby spłoszeni i przelęknięci naszym przyjazdem. Musiałem więc jechać do głównego miasta wyspy, oddalonego o mil cztery i skomunikować się z władzami krajowemi. Szybko przejechałem po doskonałej szosie i dobremi małemi krajowemi konikami, przestrzeń między Wamlingbo i stolicą wyspy. Około południa stanąłem w Wisby i udałem się natychmiast do gubernatora, jenerała N. Gubernator przyjął mię otoczony swymi urzędnikami i widocznie był zmięszany i nieprzyjemnie zdziwiony naszem niespodziewanem zjawieniem się na Gottland, gdy cały świat myślał, że pojechaliśmy do Anglii. Prosiłem gubernatora o chwilową gościnność dla oddziału, gdyż będę zaraz telegrafował do komisarza do Stokholmu o potrzebne środki do wyjazdu.

Redaktor czasopisma *Gottland Post* pan N., który był oraz sekretarzem gubernatora, zajął się bardzo uprzejmie moją osobą i zaprowadził mię najprzód do bióra telegraficznego, zkąd wysłałem do pana Demontowicza do Stokholmu telegram w języku niemieckim w tych słowach, Lądowanie nie udało się. Dwudziestu czterech trupów, wielu chorych. Posyłam list.

Była to prawda, ale nie wyraźna, którą sobie w biórach telegraficznych i w Stokholmie mogli różnie tłumaczyć, całą prawdę opisałem dopiero w liście.

Do hotelu, w którym stanąłem, zebrało się wkrótce mnóstwo osób, wyrażających mi swoje szczere współczucie. Uprosiłem, że zaniechali wszelkich głośniejszych demonstracji swojej sympatji, bo w mojem położeniu takowe były niestósowne. Muszę tutaj wyrazić moją wdzięczność panu redaktorowi i konsulowi francuskiemu, którzy mi we wszystkiem byli pomocni, udając się ze mną do Wamlingbo i nieodstępując mię aż do wyjazdu.

Żałuję, że niemogę dać opisu miasta Wisby, niegdyś potężnej fortecy na Baltyku. Rzadko już można widzieć miasta noszące na sobie cechę tak wysokiej starożytności i posiadające tak ciekawe pamiątki. Zanadto krótko bawiłem, a usposobienie moje nie dozwalało mi myśleć o czem innem, jak o obecnem naszem położeniu.

Późno wieczorem zakomunikował mi gubernator rozkaz telegraficzny rządu, aby oddział polski internowany został tak długo na obecnem miejscu pobytu, aż przybędzie okręt wojenny szwedzki, który nas na koszt rządu zawiezie do Anglji. Rozkaz ten był nowym dowodem szlachetnej życzliwości króla i rządu Szwecji, bo zasłaniał nas od wszelkiego niebezpieczeństwa podczas podróży i oszczędzał nam kosztów.

Napisałem list do komisarza i dołączyłem dokładny raport do rządu narodowego od chwili wyjazdu z Kopenhagi, aż do otrzymania decyzji rządu szwedzkiego. Dołączyłem jeszcze do rządu narodowego następujący krótki memorjał, którego treść dobrze w pamięci zachowałem.

Nie róbmy sobie illuzji, aby Francja, czy to sama, czy to w przymierzu z innemi mocarstwami mogła zbrojno interweniować na korzyść Polski, a co gorsza nie łudźmy narodu naszego podobnemi nadziejami, których nikt znający tylko trochę stan polityczny Europy podzielać nie może. Nie zachęcajmy go do dalszych i bezowocnych ofiar, bo trzebaby mieć pomięszanie zmysłów, aby chcieć samemi tylko siłami powstania, walczyć zwycięzko z potężną Moskwą, choćby takowe, zamiast piętnastu do dwudziestu tysięcy walczących co było dotychczas najwyższą cyfrą, było w stanie wystawić dziesięć razy tyle. Ale przygotujmy się na koniec manifestacji zbrojnej, która i tak za długo trwa, kraj prowadzi do ruiny, a Europę, która się początkowo z życzliwą ciekawością przypatrywała, już nudzić poczyna. Rząd narodowy najprzód obmyśleć powinien co po skończeniu tej manifestacji czynić należy, tak jak dobry jenerał podczas bitwy nietylko myśleć powinien o zwycięztwie ale i o tem, co zrobi w razie klęski. Walka Polski z Moskwą nie kończy się klęską powstania, tylko idzie dalej, tak jak szła nieprzerwanie przez wiek cały. Do tej walki obowiązany jest rząd narodowy ocalać i zbierać wszystkie szczątki ludzi i zasobów, jakie zostaną po ukończeniu powstania. Za kilka miesięcy tysiące nowych wychodźców znajdą się za granicą. Tylko drobna ich część będzie może kiedyś użyteczną w późniejszych usiłowaniach politycznych i militarnych Polski. Ogromna większość rozpierzchnie się po świecie, i albo zajmie się wywalczeniem materjalnego bytu i na to siły swoje swoje obróci, albo co słabsze, to zmarnieje. W każdem razie nie będzie z niej hufiec gotowy na każde zawołanie. *) Fundusze i zasoby, jakie zostaną po powstaniu, będą po części obrócone na niezbędne potrzeby nowego wychodźtwa, po części znikną w rękach niesumiennych ludzi, których w żadnym narodzie nie brak, a którzy przy ustroju rządu narodowego zostają bez kontroli. Wzywam rząd narodowy, aby przeniósł walkę z Moskalami z Polski, gdzie tylko kraj do ruiny doprowadza a nieprzyjaciela raczej wzmacnia niż osłabia — na Kaukaz. Małemi stosunkowo ofiarami kraju można tam utrzymać walkę niezwyciężoną i nieprzerwaną przeciw Moskalom.

Środki, jakiemi rząd narodowy po zaniechaniu powstania rozporządzać będzie, wystarczą do stworzenia ogniska, koło którego może się skupić cała emigracja, która wojnę z Moskalami nie uważa za chwilową rozrywkę i nie za poświęcenie, tylko za twardy obowiązek. Jeżeli rząd narodowy propozycji mojej nie przyjmie, to mimowolnie zrobi wielką dogodność Moskwie. Ta ostatnia pozbędzie się bowiem dwóch nieprzyjacieli, bo najprzód Polaków, a potem Czerkiesów, którzy bez materjalnej a szczególnie moralnej pomocy Polaków niezawodnie dalszego oporu zaprzestaną, i wyemigrują do Turcji, do czego ich nietylko nieprzyjaciele zachęcają, ale i krótkowidzący przyjaciele w Turcji i w Anglii. Gdyby rząd narodowy na moją propozycję przystał, niepotrzebowałbym od niego żadnych zasiłków do położenia kamienia węgielnego formacji polskiej na Kaukazie. Za broń i amunicję zwrócił by rząd szwedzki nasze koszta, to jest przeszło sto tysięcy franków. U komisarza było dziesięć tysięcy; ze sprzedaży „Emilie" i ze składek zebrała by się też pewna suma, tak że na wyprawę na Kaukaz bez dodatku jednego grosza ze strony rządu narodowego mógłbym rozporządzać sumą koło stu pięćdziesięciu tysięcy franków, którаby wystarczała na sformowanie kadrów z czterystu żołnierzy trzech broni, doskonale uzbrojonych i umontowanych. O ochotników nie było się co turbować. Na cały oddział mój liczyć mogłem; zaraz bowiem na drugi dzień po katastrofie, oświadczyli mi oficerowie i żołnierze, że gotowi iść ze mną na koniec świata, byle do walki z Moskalami. Może jedna dziesiąta część byłaby nieposzła. Na wschodzie i na Kaukazie w kilku dniach było by stanęło czterystu Polaków wyborowych dawniejszych żołnierzy z wojska moskiewskiego do szeregów polskich. Po skończonem powstaniu kadry te mogły urość na kilkatysięczny korpus polski, który oparty na zbrojnej ludności czerkieskiej w niedostępnych górach Abhazji i zasilający się dezerterami narodowości polskiej z wojska moskiewskiego, był nie do zwyciężenia. Pod zasłoną tych hufców było miejsce dla rządu narodowego, nie tajnego już, ale jawnego, poważnego i silnego, bo prowadzącego wojnę z Moskwą z otwartą przyłbicą i z rzeczywistemi siłami. Oprócz korzyści, które wymieniłem, utworzenie ogniska nieprzerwanej wojny Polaków z Moskalami, miałoby ogromną wagę moralną, bo tak przyjaciele jak nieprzyjaciele nasi by się przekonali, że nie składamy oręża, że powstanie nasze nie jest słomianym ogniem, świecącym krótką chwilę ale przy którym nic ani upiec ani ugotować nie można. (D.n.)

*) Widzieliśmy to podczas ostatniej wojny moskiewsko-tureckiej.

szę swych rodaków. Zrozumieli dobrze Albańczycy i Rodopianie myśli i dążności niecnych tych płazów, i odepchnęli te ropuchy ze wzgardą, a przyszłość udowodni, iż zupełną mieli słuszność postępując w sposób, który, jeśli nie zbawi ojczyzny, to przynajmniej ocali jej honor, co wyrobi prędzej czy później nowe, czerstwe, dzielne czynniki, zdolne kraj z toni przepaści do lepszego życia powołać.

Z Albanii i Rodopu skąpe tu mamy wiadomości. W pierwszej wszystko gotowe do oporu, do walki. W parę miesięcy udało się rządowi powstańczemu zebrać dosyć pieniędzy na kupno znacznej ilości broni i odpowiedniej dlań amunicji, i do zorganizowania zastępów, z którymi nie łatwo nieprzyjaciel skończy. Sprężystość, jaką rozwija ów komitet, czyli lepiej mówiąc, rząd, godna jest naśladowania, a lubo w postanowieniach swych posunął się aż do pogróżek terroryzmu, na szczęście, niema potrzeby używania środków gwałtownych, bo lud wszędzie ludem, gotów zawsze do obrony swych siedzib i swych rodzin, o żadnych kapitulacjach, rokowaniach z wrogiem, układach, spekulacjach bynajmniej nie myśli; dowodem śmierć Mehemeda Alego, człowieka pod wielu względami zasłużonego, ale który powinien był raczej wyzuć się z wszelkich godności, niż dążyć na targi berlińskie, a tem mniej jeszcze przyjmować misję uspakajania umysłów, tłumienia ruchu, mającego na celu całość ojczyzny. Uspokojono go na zawsze! Jest to lekcja dla wielu...

Do Rodopian Moskwa cholewki pali. Nie mogąc wyjednać złożenia broni, pokusiła się kilka razy zajrzeć w góry, ale rychło ztamtąd wróciła, lubo nie w komplecie, bo klimat górski nasycony ołowiem, drogi nadzwyczajnie złe, przesmyki wcale niewygodne, a podobno w górach niema i co rabować. Obecnie przysyła parlamentarzy, to żeby emigranci do domów swych (spalonych) na płaszczyznach wracali, to znowu żeby zbierali z pól stojące zboża, to znowuż coś innego... Radaby Moskwa w ten lub ów sposób pozbyć się tego wrzodu co jej grozi na przestrzeni dwiestu kilkudziesięciu kilometrów, a tu jakoś nie idzie!... Wprawdzie z innej strony cieszy się ona wypadkami w Bośnii i Hercegowinie, nie tai się, że obie walczące tam strony pracują w jej interesie, wyczerpują swe siły, wówczas kiedy ona leczy poturbowane swe członki, i do nowych przedsięwzięć się gotuje.

Przed kilkunastu dniami Moskale zaczęli rozbrajać fortyfikacje Kustendżi i inne położone w Dobruczy. Pościągano z wałów armaty, zapakowano amunicję, przysposobiono się do ich transportu. Nagle wszystko się zmieniło. Pozaciągano działa na nowo na wały, magazyny przyjęły prochy, materjały oblężnicze przysposabiają się, a zasoby żywności zwiększają. Wysłany tam ze strony Rumunii pułkownik Folcocanu, doznał bardzo zimnego przyjęcia a odpowiedź wcale nie zaspakajającą. Jednocześnie Moskale, co tak usilnie nalegali, aby Czerkiesów wydalić z Europy, zapraszają tych ostatnich do powrotu, a ludności miejscowej nakazują podpisywać adres, oświadczający, że prowincja cała pragnie należeć do Bułgarji. Znają czytelnicy nasi wartość adresów, próśb, dziękczynień fabrykowanych przez Moskali, zna je i Europa cała, ale przyznać się do tego nie chce.

Bohaterski książę Rumunii Karol, miał zamiar po misji pułkownika Falcocanu, udać się z swem wojskiem do Dobruczy. Prawdopodobnie jednak wstrzyma się czas jakiś od tej przejażdżki, bo przecież wypadałoby, aby Izby rumuńskie traktat zatwierdziły, upoważnienie do zajęcia zdobytej prowincji dały, a Moskale żeby ją dobrowolnie opuścić chcieli. Tymczasem, dla utrzymania w porządku Rumelii wschodniej mają oni zamiar pozostawić w niej 120.000 żołnierzy, to jest o jakie 20.000 więcej, aniżeli go mają obecnie. I zdaje się, że prowincja ta maleńka, z ludnością złożoną z Greków, Turków, Wołochów, Cyganów, Żydów i Bułgarów, a nieprzenoszącą 1,200.000 dusz, jest tak niebezpieczeną dla caratu, a nawet dla samej siębie, że Moskwa w swej bezstronnej i bezinteresownej wspaniałomyślności chce tam pozostawić całą armję, aż do wypłacenia kosztów wojny przez Turcję... to jest... na zawsze.

Na zawsze!? Eh! a może też jenerał Filipowicz koszta te jej wypłaci, to wierzcie mi, prowincja Rumelii bez żadnej nawet załogi spokojną wówczas pozostanie.

Porta zamianowała swymi ministrami pełnomocnymi w księstwach za niepodległe uznanych, osoby mało znane w sferach polityki zdrowej i rozumnej. W Rumunii: Feridun bej, w Serbii Perter effendi (Sofjali); do Czarnogóry: Karadża effendi, księcia fanarjockiego.

Kurs papierów tutejszych zniża się coraz bardziej, ztąd i taksa chleba winnaby codziennie prawie się zmieniać. Dni temu kilka piekarze zawiesili wypiekanie chleba, a delegacja ich udała się do W. wezyra z prośbą, aby taksa ta podniesioną być mogła. — „Pieczcie go i sprzedawajcie po cenie po jakiej chcecie, to mnie obojętne". Ale czy to obojętne dla biednego ludu? To inne pytanie; — widać, że Savfet basza nie czytał historji Ludwika XVI.

Midhat basza otrzymał pozwolenie powrotu do ojczyzny, pieniądze na drogę, statek parowy na swe rozkazy, i pensję dosyć znaczną na utrzymanie. Miejscem pobytu przeznaczona dlań wyspa Kreta czyli Kandja. Jest to pierwszy krok, zdaniem naszem, uczyniony do otworzenia mu drogi do przyszłych usług, jakie groźne zawikłania mogą zgotować, a jakim mąż ten może będzie w stanie skutecznie odpowiedzieć.

Sprawa delegacyjna

w sejmowem Kole poselskiem.

Koło sejmowe zeszło się d. 25. b. m. o godzinie szóstej wieczór w bardzo licznym komplecie, a gdy przewodniczący Koła, profesor Majer, zagaił posiedzenie, zabrał pierwszy głos p. Wojciech Dzieduszycki. Stwierdził, że wystąpienie kilku posłów z Koła polskiego w Wiedniu wywołało w kraju dyskusję nad tem, czy lepiej aby istniało jedno Koło polskie, czy raczej nie potrzeba dwóch kół. Wyrobiło się przytem zdanie powszechne, że rzecz ta powinna być rozstrzygniętą przez Koło poselskie sejmowe.

Zajęto się przeto tą sprawą odrazu, skoro się sejm zjechał i wyrobiło się w wielu kołach poselskich przekonanie, że Koło winno w tej mierze tylko interpretować uchwały sejmowe, tradycję narodową, i ustawy, które winne być prawem moralnie obowiązującym dla całego narodu polskiego. Wnosi przeto mowca w porozumieniu, i z polecenia wielu posłów znaną rezolucję Koła, oświadczając przytem tak w imieniu swojem jak i w imieniu wielu innych posłów, że wnosząc tę rezolucję nie myśli bynajmniej ani popierać ani zwalczać większości Koła polskiego w Wiedniu, ani wydawać sądu o polityce tegoż, a chce tylko, aby Koło orzekło potrzebę istnienia jednego niepodzielnego Koła polskiego w Wiedniu.

Poseł Łukasiewicz postawił wniosek, aby głosować nad całą rzeczą en bloc, bez dyskusji, gdy jednak wniosek ten upadł, zabrał najpierw głos p. Golejewski, który oświadczył, że nie uznaje kompetencji koła sejmowego do powzięcia uchwały w tej mierze. Zbijał go p. Krzeczunowicz, a poparł poseł Sławiński, który podniósł, że rezolucja odnosi się do uchwał sejmowych, mogących obowiązywać Koło poselskie wiedeńskie, jak długo było delegacją sejmową, ale że od czasu zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, wszelki związek Koła z delegacją zerwany, i że teraz delegacja jest ciałem równorzędnem, a może wyższem od sejmu. Nie mamy nad delegacją żadnego prawa, bo ona nie jest naszym pełnomocnikiem. Nie sejm przedstawia wyższą politykę, ale kraj sam przez swoich delegatów.

Poseł Skrzyński nie wchodzi w rozbiór kwestji, czy sejmowe Koło ma prawo orzekania lub nie. W każdym razie co się tu orzeknie, będzie mieć mielka wagę. Oświadcza się przeciw deklaracji. Ci, co wystąpili, nie utworzyli osobnego Koła, nie zrywali solidarności. Już na zgromadzeniu wyborców w Brzeżanach oświadczył mowca, że solidarność jest potrzebną, konieczną — temu też pozostanie wierny. Wskazówki podane przez Koło, powinny być jasne, aby nie było później nowych sporów co do ich wykonania. Solidarność różnie bywa rozumianą. Zasadnicza żąda, aby gdy -większość co uchwali, wszyscy tak głosowali i przemawiali. Jest inna jeszcze, formalna, która dozwala wychodzić na kurytarze, a tej się trzymano, na co mowca przytacza przykłady. Mniejszość wzmocnić chiała solidarność, ale nie osłabiać. Żądała w regulaminie, aby w sprawach narodowych i politycznych wszyscy głosowali — żąda takiej solidarności, któraby delegacji nadała większej siły wobec wroga, nie tej, która każe zasiadać razem w Hotel de France, ale gdy przyjdzie do bitwy, to niema żołnierza. W Kole różne są stronnictwa, i tak być musi. Ale są tam tolerowane żywioły, które wystąpują przeciw Kołu w najważniejszych sprawach narodowych, autonomicznych i państwowych. Ks. Kaczała podpisał interpelację przeciw nam wymierzną co do języka ruskiego — i zasiada mimo to w Kole. Potrzeba bezwzględnej solidarności w sprawach narodowych, autonomicznych i prawnopaństwowych, w których nie wolno się usuwać. Ale solidarność formalna przemienia się w niewolę, która ubliża godności poselskiej. W drobnych sprawach jest ona niemożebną. Koło nie zbiera się dla każdej sprawy — w wielu zatem rozstrzyga komisja parlamentarna z pięciu, większością głosów — a że najczęściej kompletu jej niema, przeto też zwykle niema obowiązującej uchwały Ograniczyć solidarność do spraw ważnych — a wtedy można ją wzmocnić i ściesnić.

Poseł Dunajewski występuje przeciw zdaniu posła Sławińskiego. Dla niego bezpośrednie wybory są rzeczą narzuconą, przeciw której zawsze protestowaliśmy, i która w niczem stosunku sejmu do delegacji nie zmieniła. Zwracając się do posła Skrzyńskiego zapytuje, ktoby miał rozstrzygać co do tego, jakie sprawy delegacyjne są ważne, a jakie nie? do których miałaby się stosować solidarność, a do których nie? Wszak znowu tylko większość Koła. Mowca nie przyjmuje rozróżnienia solidarności na zasadniczą i utylitarną czy formalną. Jeżeli się kto zasadniczo nie zgadza z większością, powinien mandat złożyć. Większość i mniejszość nie jest stałą, lecz owszem zmienną. Wychodzeniu na korytarz p. Dunajewski nie ma nic do zarzucenia — to rzecz temperamentu a zresztą i zdrowia (!) Nie było według niego ważniejszej kwestji, w której posłowie wezwani przez prezesa nie byliby się zjechali i zjawili w Izbie. Jeden tylko fakt zaszedł, iż z powodu braku dwóch głosów sprawa jakaś upadła. Co do ks. Kaczały, dostał on od prezesa i członków Koła należytą naganę za podpisanie interpelacji, a mimo to pozostał w Kole. Mowca twierdzi, że żaden głos, choćby najwymowniejszy nie jest w stanie sprawy całego narodu wyprowadzić na widownię, i nadać jej kierunek. Sprawa wielkiej polityki przechodzi po nad nasze głowy, nie pytając o nasze zdanie. — Rozróżnieniu solidarności w ważnych a mniej ważnych sprawach, mowca się sprzeciwia. Solidarnością jest, abyśmy w Kole ze sobą walczyli, lecz po za Kołem w zwartym stali szeregu, gdzie walka z wrogiem się toczy. Czy może na tem polega solidarność, aby zaprzeczyć prawdziwości protokołów, spisywanych przez powszechnie szanowanego człowieka? Mowca wreszcie zastrzega się, że co powiedział, jest tylko wynikiem jego osobistego zapatrywania.

Poseł Zyblikiewicz zaczyna od polemiki z p. Sławińskim. We wniosku deklaracji niema żadnego sądu, niema nawet wyrażenia „zerwanie solidarności." Co do rzeczy samej, trzeba patrzeć na genezę solidarności, a będzie zbytecznem pytanie, jakiej solidarności potrzeba. Nie Galicja zdobyła się na tę myśl solidarności. W r. 1861 bracia nasi z Księstwa uważali, że potrzeba podać rękę młodszej, niedoświadczonej braci. Przysłali więc dwóch posłów, Cieszkowskiego i kogoś drugiego, z gotowym regulaminem, takim, jaki oni mają w swoim parlamencie. Ten regulamin jest podstawą istnienia delegacji. Smutno z krajem, który nie szanuje tradycji, a życie polityczne od dzisiaj zaczyna. Żaden poseł nie może działać na własną rękę, jedna tylko, niepodzielna, jednolita reprezentacja może kraj przedstawiać. Na pozór tylko jest to ciężarem. W pierwszych sześciu latach nie było nawet wolno złożyć mandatu bez zezwolenia Koła — obecnie to usunięto, i każdemu przysłuża prawo usunięcia się i złożenia mandatu, jeżeli między nim a większością zasadnicza zachodzi sprzeczność. Większość nie tyranizuje mniejszości. Obie są zmienne — co wczoraj było większością, dziś mniejszością stać się może.

Poseł Krukowiecki z argumentów poprzedniego mowcy do innych dochodzi rezultatów. Przedewszystkiem potrzeba solidarności delegacji z sejmem. Gdy tej niema, to niema wogóle solidarności. Zamknięta w jakiem ciasnem kółku solidarność nic nie pomaga, jeżeli jej niema między reprezentacją a krajem. Wszak w zeszłym roku członek delegacji przedstawił projekt adresu politycznego, a przeszedł inny adres, który był wyrazem opinii kraju. Przyszłe wybory do Rady państwa wywołają walkę — a z niej wyjdą tacy, którzy przedstawiają opinię kraj.

Poseł Wojciech Dzieduszycki odczytał ustępy rezolucji, dające definicję solidarności, to jest jedności i niepodległości Koła w Wiedniu, oraz ustęp przytoczony z konstytucji 3go maja, która nie przestała Polaków obowiązywać.

Poseł Michał Popiel oświadczył, że jego zdaniem dobrze uczynili ci, którzy z Koła wystąpili, a po nim

Poseł Hausner z radością witał zapowiedź, że Koło zajmie się tem, co się w Wiedniu stało i co się nie stało — jako zapowiedź lepszej przyszłości. Do tego jednak nie przyszło nawet i dzisiaj. Koło sejmowe nie miało tej dalej widzącej myśli. Nie chce ono badać, czy się kto nie wyrzekł swego zadania obrońcy spraw narodowych, czy nie została zatraconą idea narodowa. Co do niego — pięć razy przemawiał w Izbie, a zawsze solidarnie. W sprawie 60-milionowego kredytu założył protest przeciw użyciu tej kwoty na sprawę, która od dwóch miesięcy się toczy . . . . . . i tylko na wojnę z Moskwą godził się na kredyt. Do głosu własnego sumienia przybył i głos wyborców — a mowca nie spodziewał się, aby koledzy w większości potępili jego postępowanie, wykluczając go od wszystkich prac komisyjnych. Takie wyjątkowe postępowanie nosiło już cechę wyroku i kary, skoro odstąpiono dla jego osoby od zwyczaju parlamentarnego, który nakazuje wybierać do komisji ludzi z wszelkich politycznych odcieni. Wszak w Berlinie do ustawy przeciw socjalistom wybrano socjalistę! Po tym fakcie niewątpliwem jest, jakie jest zdanie posłów. Jednak na wezwanie stanąłem, aby usłyszeć głos mych kolegów. Odczytany manifest wzniosłemi słowami wywodzi z ducha i przepisów konstytucji z 3go maja i założenia naszego dzisiejszego ustroju ustawodawczego konieczność absolutną solidarności. Godzę się z tym punktem wyjścia, powołanie się na konstytucję 3go maja i na łączność sejmu z Radą państwa silny w mem sercu znalazło odgłos. Lecz solidarność jest tylko środkiem potężnym do osiągnięcia celu, który nam wszystkim wspólnym być winien: urzeczywistnienie idei Polski, obrona praw i swobód tej części naszej ojczyzny, w której ta obrona jest możliwą.

Solidarność, pozbawiona wyższego celu, staje się karnością tylko. A gdzie jak w §. 12. regulaminu orzeczono, iż można w tajnem niemotywowanem głosowaniu odmówić komuś głosu — tam już karność przechodzi w niewolę. Z tej niewoli chcieliśmy się wyswobodzić, i dlategośmy wystąpili.

Jeżeli Koło sejmowe uważało wystąpienie kilku delegatów z Koła polskiego za fakt tak ważny, aby przystąpić do tak uroczystego orzeczenia, jakiem jest odczytany manifest, mogło się zastanowić, czy usunięciem §. 12. regulaminu i tem samem uchyleniem niewoli w Kole polskiem powrót tych delegatów możliwym uczyni. Ponieważ jednak tak się nie stało, przyjmuję orzeczenie grona moich kolegów z winnem uszanowaniem, w mojem postępowaniu zaś kierować się będę jedynie głosem mego sumienia i orzeczeniem moich wyborców.

P. Krzeczunowicz polemizuje z p. Krukowieckim w sprawie zeszłorocznego adresu. Co do delegacyjnego regulaminu uważa za rzecz konieczną, żeby Koło rozdawało głosy, inaczej nie możnaby nigdy taktyki wobec stronnictw ułożyć, że jemu często odmówiono głosu w sprawach finansowych, w których jest fachowym, że mimo to, choć często z bolem, poddawał się uchwałom większości, chociaż raz tylko pięciu przeciw czterem. Faktu kolejowego sobie nie przypomina; wydaje mu się poezją, ale prosi o wymienienie faktu. Natomiast przypomina sobie, że ci członkowie delegacji, którzy z Koła wystąpili, nie mogli się zgodzić na wybór mowcy jeneralnego, i dali mówić Niemcowi Fuxowi, choć byli w narodowej sprawie w większości zapisani do głosu. Mowca bywał często w mniejszości, i to długo i w zasadniczych sprawach, a mimo to z Koła nie występywał — i nie „buntował" się. Mowca polemizuje z p. Krukowieckim w sprawie adresu, a potem z dziennikami, o co? — o wszystko! Na dzienniki lwowskie, powiada, że nie zważa. Taka opinia go nie obchodzi wcale. Dzienniki lwowskie są, zdaniem jego, winne, że spłatę indemnizacji rząd zwalił na kraj — dzienniki lwowskie winne wielu innym rzeczom, a między innemi temu także, że wobec Galicji wschodniej delegacja zachowuje tajemniczość.

Poseł Grocholski odpowiada p. Krukowieckiemu na zarzut, iż delegacja straciła czucie z krajem. Stanowczo temu przeczy. Delegacja stoi na gruncie zeszłorocznego adresu, a „dziennikarskie krzyki," a nawet objawy niektórych okręgów wyborczych nie stanowią dowodu. Mowca nie chce się wdawać w spory delegacyjne — tylko koledze Jasińskiemu winien to, by odeprzeć zarzut, czyniony mu przez jednego z członków, którzy wystąpili, iż protokoły jego nie są wierne. Jest to potwarzą, którą zapewne wszyscy odeprą (obecni powstają — dając przez to p. Jasińskiemu zupełną i całkowitą satysfakcję). Pierwotnie był p. Grocholski przeciwny traktowaniu tej sprawy w Kole, i udzielaniu jakiejkolwiek nagany. Lecz wobec pism publicznych, wobec głosów w kraju się odzywających, należy krajowi dać możność zorjentowania się nie według „tutejszych dzienników," ale według narodowego sumienia. Gdziekolwiek Polacy zmuszeni byli zasiadać w obcych parlamentach, zasiadali nie jako luźne jednostki, lecz jako reprezentanci tego odłamu Polski. Kwestja wręcz tak się stawia: czy posłowie w Wiedniu są Austrjakami, po polsku mówiącymi, czy też Polakami. Skoro tak — to wszyscy oni muszą tworzyć jedno ciało. Albo się jest w Kole reprezentantem kraju, albo po za Kołem reprezentantem okręgu wyborczego. Nikt nie przemawia w imieniu okręgu — każde wystąpienie tłumaczą sobie tak, iż jest ono w imieniu delegacji uczynione. Przy tej koniecznej zasadzie solidarności musi każdy miłość własną złożyć na ołtarzu ojczyzny. Mowca powołuje się także na to, że regulamin nie jest nowym utworem, lecz został zalecony przez doświadczonych posłów poznańskich. Obawiano się, że po bezpośrednich wyborach solidarność się zachwieje; usilnem staraniem mowcy było, solidarność tę utrzymać. Póki w Wiedniu reprezentacja nasza będzie solidarną, póty da się coś zrobić — z jej zachwianiem bądźcie pewni — że nas zdeptają. Gdyby raz w delegacji przestała obowiązywać zasada „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego", wystąpiłby p. Grocholski z Rady państwa, chcąc do śmierci pozostać tylko rzecznikiem narodu.

P. Chrzanowski zaznacza, że celem dyskusji jest wyrażenie zdania o solidarności, nie zaś sąd między Kołem a kilkoma członkami jego, którzy wystąpili. Dla niego solidarność musi być i formalną także — bo w takiej zasadniczej, jakiej się niektórzy domagają, kto ma być tłumaczem, czy ona jest zachowaną czy nie? Zawsze większość — i tylko ona rozstrzygać może. Odmawianie głosu posłowi nie jest niewolą, byłoby raczej niewolą, gdyby każdemu wolno było bez upoważnienia Koła w jego imieniu przemawiać.

Poseł Janko oświadcza, że należał do tych, którzy nie chcieli tej sprawy w Kole poruszać. Polegał on na patrjotyzmie tak większości jak i mniejszości, że się wszystko ułoży, i że wszyscy zgodnie w duchu polskim pracować będą. Skoro kwestja jednak tu wystąpiła, oświadcza się on przeciw takiej rezolucji, bo wyrywa z całego szeregu zajść jeden tylko fakt — wystąpienia, i ten fakt osądza, nie dając dyrektywy dalszym pracom delegacyjnym. Niech delegacja solidarnie trzyma się sejmu krajowego, niech nie polega na życzliwości lub przyjaźni pewnych kół, — niech działa w duchu polskim i w interesie polskim, a pewno nikt się nie pokusi o wystąpienie z Koła.

Poseł Czartoryski zajmuje to samo stanowisko co p. Golejdwski. Dyskusja w Kole może być bardzo pouczającą, ale jaki jej praktyczny skutek? Zgadza się on i z motywami i z ich konkluzją. Nie idzie tu o potępienie mniejszości lub pochwalenie większości, lecz o to, żeby ci, którzy wystąpili, powrócili napowrót do Koła i tam w duchu swoich zasad i przekonań pracowali. Mowca gdy był w delegacji, był wraz z kilkoma kolegami w mniejszości co do kwestji ustroju całego państwa — a wszak to kwestja wysoce polityczna. Jednak nie występował z Koła, bo nie wiedział, czy kraj zechce zerwania tego, a wola kraju jest dla niego decydującą. Wyraża życzenie, aby delegaci postąpili według oświadczeń prawie wszystkich mowców, iż solidarność ma być zachowaną — wszakże bez głosowania.

P Madejski kładł nacisk na to, że w naszem położeniu posłowie muszą tworzyć jednolite koło, gdziekolwiek się znajdą w obcej reprezentacji. Przy zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, zebrało się we Lwowie Koło sejmowe, i uchwaliło przystąpić do wyborów, z tem jednak zastrzeżeniem, że delegacja ma być uważaną jako reprezentacja kraju a nie okręgów.

Posiedzenie się skończyło dość burzliwą sceną. Poseł Skrzyński oświadczył, że w stenograficznych sprawozdaniach wyszuka sprawę kolejową, którą wspominał. Że zgadza się zresztą na rezolucję, prosząc tylko o to, by była zaadresowaną do pana Grocholskiego, gdyż on tylko winien secesji. Poczem mówi poseł Jasiński, któremu już wpierw Koło na żądanie p. Grocholskiego dało było zupełne zadośćuczynienie, odpierając jednogłośnem powstaniem zarzut co do protokołów. Mimo to, mowca powtarza fakta, które pan Torosiewicz wytoczył w Brzeżanach, a mianowicie, że p. Skrzyński od początku sprzeciwiał się wytoczeniu sprawy polskiej, że on przeważył szalę za milczeniem w roku 1876, że był w r. 1877 tylko za poruszeniem traktatu paryskiego, a w r. 1878 sprzeciwił się wniesieniu interpelacji o to, czy kongres zajmie się sprawą polską.

P. Skrzyński zawołał, że na takie zarzuty się nie odpowiada, bo odpowiada na nie jego 25-letnia służba publiczna, i opuścił salę. Poczem nastąpiło głosowanie z kontrpróbą, 1 rezolucja utrzymała się dziewięćdziesięcioma dwoma głosami przeciw trzem.

Drogi państwowe a krajowe.

Na środowem posiedzeniu sejmu poseł hr. Jan Stadnicki, uzasadniając wniosek swój, aby tak zwane rządowe drogi w Galicji, przeszły pod zarząd Wydziału krajowego, powiedział między innemi, że konserwacja i budowa owych dróg rządowych kosztuje zwykle dzisiaj o wiele drożej niż konserwacja i budowa dróg krajowych i że zatem dla kraju będzie korzyść ogromna, jeśli rządowe drogi przejdą pod administrację instytucji autonomicznej. Nie sądzimy, aby ten wniosek napotkał w sejmie na opozycją bodaj najlżejszą, rzecz bowiem oczywista, że — pomijając finansową stronę kwestji, — czem Wydział krajowy będzie miał większy zakres działania, czem większemi środkami będzie rozporządzał, tem naturalnie praca jego na każdem polu do donioślejszych doprowadzi rezultatów. Badając kwestją, podniesioną przez hr. Stadnickiego, sejm niewątpliwie przekona się jak wielkie korzyści pod względem ekonomicznym dla naszego kraju powstaną od prostego tylko przyłączenia dróg rządowych do tych dróg, któremi już dzisiaj zarządza Wydział krajowy. W danej chwili mamy na celu rzucić jeden tylko promień światła na fakt, niezrozumiały na pierwszy rzut oka, na tę mianowicie okoliczność, że przy zupełnie jednakowych warunkach co do cen materjałów, utrzymanie rządowych dróg rzeczywiście kosztuje i w zasadzie musi nawet kosztować znaczuie drożej, niż takie same utrzymanie dróg krajowych.

Wychodząc z bardzo słusznego założenia, że ceny materjałów i robocizny są w odwrotnym stosunku do wielkości konkurencji, Wydział krajowy używa wszelkich sposobów, aby najdrodrobniejsi kapitaliści mogli stawać do licytacji na dostawę materjałów drogowych i w tym kierunku doprowadził do tego, że dosyć jest mieć parę set złotych gotówki aby się podjąć roboty na kilka tysięcy. W skutek tego mnóstwo bardzo małych kapitalistów, takich np.: jak rzemieślnicy i włościanie, konkurując o dostawy, zniża ceny licytacyjne ad minimum. Przy takiem położeniu rzeczy niepodobna, aby przedsiębiorca kosztem kraju zrobił fortunę; musi się on zadowolnić miernym procentem od swego kapitału i słusznem wynagrodzeniem za pracę, ale — nic więcej.

Zupełnie inaczej dzieje się w administracji dróg rządowych. Tu, — mniejsza o to gwoli jakich przyczyn, — urządzono w ten sposób, że imać się dostawy mogą tylko więksi kapitaliści, a ponieważ w kraju jest ich mało, daleko mniej niż małych kapitalistów, przeto rzecz oczywista, że konkurencji między nimi prawie nie ma, możebną jest zmowa licytantów, a nieuuikniony rezultat tego jest taki, że wszystkie dostawy są bardzo kosztowne. Znamy mnóstwo zadziwiających faktów tego rodzaju, nie przytaczamy ich wszakże jedynie dla tego, że nie chcemy się zniżyć do wytykania tego, co tak lub owak może być złożone na karb nadużyć. Zadaniem naszem jest dowieść, że przy wszystkich identycznych warunkach co do ilości i jakości materjałów stanowiących przedmiot dostawy, a także co do kosztów transportu, dostawa na drogę krajową musi być znacznie tańszą, aniżeli na drogę rządową. Jest to rezultatem szeroko rozwiniętej konkurencji między przedsiębiorcami z jednej strony a zupełny jej brak między nimi ze strony drugiej. Przypatrzmy się bliżej.

Każdy, trudniący się przedsiębiorstwami, oblicza przedewszystkiem jak dużo własnego kapitału będzie musiał włożyć w daną entreprzyzę i jeśli obliczenie to wykaże, że kapitału jego nie wystarczy, wtedy nie staje do licytacji, przez co naturalnie zmniejsza się znaczenie i doniosłość konkurencji. Z tego wynika, że ogłaszając licytację na jakąkolwiekbądź dostawę należy ująć ją w takie warunki, iżby potrzebowała jak najmniej wkładowego kapitału.

Weźmy teraz teoretyczny przykład i zastosujmy do niego z początku praktykę namiestnictwa, a potem Wydziału krajowego. I tak, przypuśćmy, że w lipcu danego roku rozpisuje się licytację na dostawę, wynoszącą 30.000 złr.

W namiestnictwie

Przedsiębiorca składa kaucję 10% . . . 3.000 złr.

Zwykle ministerjum redukuje wydatki na utrzymanie dróg i w skutek tego namiestnictwo jest zmuszone powyższą dostawę zredukować przypuśćmy na 24.000, ale powstała z tego powodu nadwyżka kaucji (600 złr.) nie wydaje się przedsiębiorcy. Pierwszy odbiór dostawy następuje 1. lutego; przedsiębiorca powinien dostarczyć $^1/_{10}$ całej dostawy, na co potrzebować będzie najmniej . . . 9.000 złr.

Po odbiorze sporządza się dla niego zaliczkę, wynoszącą połowę wartości dostarczonego materjału, t. j. 4.500 złr., ale na te pieniądze musi czekać co najmniej miesiąc; zatem na prowadzenie dalszej dostawy w ciągu lutego (a musi się spieszyć, bo 1. marca przypada nowy termin) potrzebuje mieć jeszcze co najmniej . . . 3.000 złr.

Razem wielkość wkładowego kapitału 15 000 złr.

W Wydziale krajowym (dostawa na 24.000).

Przedsiębiorca składa kaucję 5% . . . 1.200 złr.

(Gminy, jako korporacje, kaucji wcale nie składają).

Zaliczki wydają się przedsiebiorcy po dostarczeniu każdej $^1/_{10}$ części całej dostawy; zatem, aby dostarczyć pierwszą $^1/_{10}$ część dostawy, potrzebuje kapitału . . . 2.400 złr.

Zapas materjału zakupionego, lecz nie dostarczonego na drogę, lub nie ułożonego jeszcze tak, jak przepisy wymagają, przedstawia wartość . . . 1.000 złr.

(Gminom wydaje się zaliczki z góry).

Razem wielkość wkładowego kapitału 4.600 złr.

Otrzymawszy zaliczkę przedsiębiorstwa przy rządowej drodze nie może nią chociażby w części pokryć wkładowego kapitału, bo jest ona tak małą (4.500 złr.), że nie wystarczy nawet na prowadzenia dalszej dostawy, zważmy tylko bowiem, że drugi odbiór następuje wtedy, gdy przedsiębiorca dostarczył $^5/_{10}$ całej dostawy, t. j. gdy wydał minimum 18 tysięcy, nie licząc kaucji i tego, co kosztuje materjał już zakupiony, lecz nie dostawiony jeszcze. W ten sposób kapitał wkładowy ciągle wzrasta, progresji tej wszakże obliczać nie będziewy, aby utrzymać ścisłość rachunku, bo progresja nie jest stałą dla wszystkich przedsiębiorstw, lecz zależy od mnóstwa różnorodnych czynników, jak naprzykład od zapobiegliwośc i zręczności przedsiębiorcy, wielkości jego kredytu i t. d.

Kapitał wkładowy przedsiębiorcy przy drogach krajowych nie zmniejsza się wprawdzie aż do końca dostawy, ale też i nie zwiększa się wcale. Na dalszą dostawę wystarczają mu zaliczki, wynoszące całą wartość dostarczonego materjału mniej 10%, który się wypłaca przy ostatecznym obrachunku. Tak np. jeśli dostawił na 2.400, to otrzymuje zaraz 2160, a 240 po całkowitem ukończeniu dostawy. Ten 10% jest właściwie zarobkiem przedsiębiorcy i z całą słusznością może być zatrzymany aż do finalnego obrachunku.

Od dnia, kiedy przedsiębiorca złożył kaucję (lipiec) i zaczął przygotowywać materjał (grudzień i styczeń, bo d. 1. lutego już powinien mieć na drodze $^4/_{10}$ dostawy) aż do dnia gdy go zupełnie obrachują, upłynie najmniej rok; nikt nam nie zarzuci, żeśmy za dużo policzyli czasu. Otóż słuszną jest rzeczą, aby od wkładowego kapitału liczył procent i pamiętał o nim przy licytacji. Procent ten nie może być mniejszym jak 12 wobec naszych stosunków, przy których zwykła i bynajmniej nieryzykowna lokata często tyleż przynosi.

Zgodziwszy się co do wysokości procentu, przeprowadźmy następujący rachunek:

Przedsiębiorca przy rządowych drogach wziąwszy dostawę na 30.000, wkłada własnego kapitału 15.000

Przedsiębiorca przy drogach krajowych na taką samą dostawę wkłada . 4.600

Różnica . 10,400

czyli, dla równego rachunku, 10.000, od nich 12% stanowi 1.200 złr., które przedsiębiorca uwzględnia przy licytacji na dostawę dla dróg rządowych, a które bez zmniejszenia swego zysku może opuścić przy licytacji na dostawę dla dróg krajowych. A ponieważ 1.200 złr. stanowi 5% od ogólnej wartości dostawy, t. j. od 24.000, przeto każda dostawa dla dróg krajowych „musi być" tańszą od dostawy dla dróg rządowych o 5%. A o ileż procentów ona może być tańszą, zwłaszcza gdy się uwzględni mitręgę z rządowemi zaliczkami! Biorąc wszakże tylko 5% różnicy w kosztach dostawy na drogi krajowe, a na drogi rządowe otrzymamy, że rząd, wydając corocznie około 800.000 na utrzymanie dróg w Galicji, wyrzuca marnie co najmniej czterdzieści tysięcy złotych.

Powiedzieliśmy wyżej, że przedsiębiorca przy drodze rządowej musi co najmniej miesiąc czekać na wypłatę zaliczki. Aby nas nie posądzono o przesadę, i jako znakomitą ilustrację austrjackiej biurokracji, musimy tu opisać, jakie każda rządowa zaliczka podróże odbywa. I tak:

1) Konduktor drogowy sporządza wykaz dostarczonych materjałów, i odsyła do 2) starosty, który poleca 3) protokoliście, aby wpisał do księgi korespondencyj wchodzących, i zapisał liczbę. Od protokolisty wykaz idzie do 4) registratury, gdzie priorują, a ztamtąd do 5) inżyniera powiatowego, który sprawdza i oblicza należytość. Następnie 6) starosta aprobuje. 7) Sekretarz odsyła do mundowania. 8) Mundant przepisuje. 9) Inżynier powiatowy podpisuje czystopis. 10) Starosta podpisuje czystopis. 11) Ekspedytura starostwa odsyła do namiestnictwa. Z poczty otrzymuje 12) naczelnik protokołu namiestnictwa, i oddaje właściwemu 13) referentowi w protokole namiestnictwa, który, zaciągnąwszy do księgi wchodzących korespondencyi, odsyła do 14) naczelnika registratury namiestnictwa. Ten oddaje właściwemu 15) referentowi do zapriorowania, a potem się odsyła do 16) protokołu technicznego. Ztąd wykaz idzie do 17) nadradcy budownictwa, 18) szefa biura drogowego, 19) inżyniera-referenta, który sprawdza obliczenie inżyniera powiatowego. Następnie wraca do 20) szefa biura drogowego, który aprobuje, do 21) nadradcy budownictwa, który rewiduje, i potem wykaz odsyła się do 22) szefa biura rachunkowego; tam przez 23) protokół likwidatury budowniczej przychodzi do 24) radcy likwidatury, który oddaje właściwemu 25) referentowi do sprawdzenia i załatwienia (*sic!*). Następnie 26) rewident i 27) radca likwidatury rewidują, a 28) rachunkowy radca sekcyjny superrewiduje i oddaje 28) szefowi departamentu rachunkowego, który napowrót przesyła 30) nadradcy budownictwa, ten wręcza 31) radcy administracyjno-technicznemu, a potem wszystkiem 32) radca dworu zatwierdza w imieniu namiestnictwa. Tu się skończyła pierwsza połowa podróży, i zaczyna się druga: wykaz idzie do 33) naczelnika sali mundowania. 34) Mundant przepisuje. Następnie cały elaborat przychodzi do 35) utrzymującego kontrolę wideatów, a dalej po kolei posyła się do 36) departamentu rachunkowego, videat. 37) Biuro depozytów, videat. Następuje 38) aprobata namiestnictwa, i przesyła się do 39) ekspedytury, do 40) właściwego referenta ekspedytury, a ten wysyła do starostwa. Pocztą przychodzi do 41) protokołu starostwa, a ztamtąd otrzymuje 42) starosta i przydziela 43) inżynierowi powiatowemu, który pisze asygnatę. 44) Starosta ją aprobuje. 45) Mundant przepisuje, 46) starosta podpisuje czystopis, 47) sekretarz odsyła do kasy poborowej,

48) protokół kasy odnotowuje, i oddaje 49) kontrolorowi kasy, a ten rewiduje i przesyła 50) kasjerowi, który wypłaca uszczęśliwionemu 51) przedsiębiorcy!

Każda tedy zaliczka przechodzi przez przeszło 50 rąk, nie licząc poczty i woźnych. Niech u każdego z 50 urzędników, mających mnóstwo innych bieżących spraw do załatwienia, zatrzyma się tylko pół dnia, to już podróżować będzie 25 dni, a jeśli gdziekolwiek ugrzęźnie ?...

Dla porównania zobaczmy, jakie drogi przechodzi zaliczka dla przedsiębiorcy przy drogach krajowych:

1) Konduktor drogowy sporządza wykaz materjału dostarczonego i wręcza zwykle tuż przy drodze mieszkającemu 2) Inspektorowi drogowemu, który sprawdza i zatwierdza; potem wykaz idzie do 3) Inżyniera okręgowego, który oblicza należytość i posyła do Wydziału powiatowego. Z poczty odbiera 4) Protokół Wydziału powiatowego, 5) Sekretarz Wydz. pow. pisze asygnatę, 6) Prezes Rady pow. podpisuje ją i wtedy idzie ona do 7) Protokołu kasy poborowej, zkąd do 8) Kontrolora kasy, a w końcu do 9) Kasjera, który wypłaca 10) Przedsiębiorcy. — Przy takiej manipulacji bardzo często się zdarza, że przedsiębiorca otrzymuje swoje pieniądze tego samego dnia, a najpóźniej w 4 dni po sporządzeniu przez konduktora wykazu.

Na tem kończymy nasz artykuł w tem przekonaniu, żeśmy dowiedli, iż w skutek monstrualnie skomplikowanej rządowej administracji i w skutek konieczności stawiania pośredników między namiestnictwem a roboczą klasą (a konieczność ta jest konsekwentnem następstwem centralizacji władzy) utrzymanie dróg rządowych niezbędnie musi o 5 prct. drożej kosztować, niż utrzymanie dróg krajowych. Ale w rzeczywistości kosztuje ono o wiele drożej i snadno moglibyśmy to udowodnić, gdybyśmy się nie obawiali poruszać kwestyj, mogących obudzić bodaj lekką drażliwość.

To wszakże, cośmy powiedzieli, wystarczy do wyprowadzenia dwóch następujących wniosków:

1) że administracja rządowa utrzymuje drogi drożej, niżby mogła, a natomiast wspiera poniekąd cały szereg większych kapitalistów, którzy z przedsiębiorstw muszą mieć dość znaczne zyski, a nie dają krajowi prawie żadnej pracy;

2) że administracja autonomiczna stara się o ile możności usunąć pośredników między popytem a podażą, między sobą a roboczą klasą, tak dalece, ze od gmin, występujących jako solidarne ciało, nie żąda kaucji, wkłada nawet za nie kapitał, dając z góry zaliczki, a natomiast wymaga sumiennej pracy; zysk zaś, który dostałby się przedsiębiorcy, dzieli na dwoje: część idzie na powiększenie zarobku robotników, reszta — wraca do funduszu krajowego

Która z tych instytucyj działa zgodniej z zasadami nauki o produkcyjności ekonomicznej pracy — każdy sam snadno osądzi.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie VIII z d. 27. września.

Początek o godz. $11^1/_4$. P. Mandyczewski otrzymuje urlop 6 dniowy. Odczytano wniosek Erazma Wolańskiego o powstrzymanie budowy drogi krajowej między Grzymałowem a Kluwińcami, jako niezgodnej z ustawą drogową.

Po odczytaniu spisu petycyj i przydzieleniu takowych rozmaitym komisjom, przekazano w pierwszem czytaniu wniosek rządowy o zmianach terytorjalnych powiatów autonomicznych do komisji prawniczej, wniosek Zatorskiego o zniesienie ograniczenia liczby askultantów, do komisji prawniczej, projekt Franciszka Jasińskiego do ustawy budowniczej dla wsi do Wydziału krajowego, wniosek tegoż posła o zmianę art. 19. ustawy wojskowej do komisji administracyjnej.

W skład komisji górniczej wybrani zostali na 83 głosujących przy pierwszem głosowaniu pp. Łukasiewicz, Bieliński, Spławiński, Jocz i Kułaczkowski; — przy drugiem głosowaniu na 108 głosujących Smarzewski (68), Zyblikiewicz (57), jako kandydaci większości sejmowej przeciwko p. Hausnerowi i Skrzyńskiemu, którzy otrzymali przy pierwszem głosowaniu 32 i 27 głosów. Walka polityczna w sprawie nafty i wosku ziemnego!

w powiecie Bialskim: Bór Wikowski (82%), Hucisko (56%), Kruki ($65^1/_2$%), Międzybrodzie Kobiernickie (160%);

w powiecie Brodzkim: Manastyrek (149%), Romanówka (55%);

w powiecie Kołomyjskim: Dobrowódka (70%);

w powiecie Kosowskim: Dołhopole (100%), Krasnoiła (70%), Polanka ($67^1/_2$%), Stebne (70%);

w powiecie Rawskim: Lubycza (60%);

w powiecie Rohatyńskim: Cześniki (150%);

w powiecie Sokalskim: Worochta (70%);

w powiecie Staromiejskim: Fulsztyn (78%) i Szumina (80%).

Gminom miast Radymno, Czudec i Tyczyn uchwalono nadać prawo poboru opłaty od napojów słodzonych (ref. Smolka), tudzież dodatków gminnych 16 gminom:

Nareszcie pozwolono gminie Kulczyce szlacheckie w Samborskiem na podział pastwiska gminnego pomiędzy gospodarzy pojedynczych w celu przemiany na role.

Koniec posiedzenia o godz. $1^1/_4$. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. z rana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. września.

* Przedstawiona wczoraj farsa Hennequina p. t. „Zmykajmy“ niedorównuje ani układem ani dowcipem znanemu już publiczności naszej innemu utworowi tego samego autora p. t. „Lole.“ I tu wprawdzie dużo jest owej werwy iście francuzkiej i komicznych sytuacyj nie mało, ale przesada i nieprawdopodobieństwo razi w niej zanadto, a całość jakkolwiek zabawna nie ma należytej budowy i grzeszy zupełnym brakiem typowych postaci. Powodzenie sztuki leży z tego powodu wyłącznie w ręku artystów, którzy też uczynili wszystko, có było w ich mocy, aby rozrywać widzów grą pełną życia i humoru. Trójka „uciekinierów“ znalazła w pp. Dobrzańskim, Fiszerze i Skalskim wybornych przedstawicieli, a sekundowali im w mniejszych rolach znakomicie pani Zimajer i p. Zamojski.

Do nowej sztuki wymalował p. Düll dwie świeże dekoracje, przedstawiające bulwar kapucyński w Paryżu i dworzec kolejowy w Pantin. Obie dekoracje malowane są znakomicie, szczególnie zaś daleka perspektywa ulic od bulwaru kapucyńskiego.

* Wiadomość, podana przez nas wczoraj za dziennikami wiedeńskiemi o oślepieniu frajtra Bazylego Hryczaka z 44go pułku, przez powstańców bośniackich, w której prawdziwość nie wierzyliśmy od pierwszej chwili, okazała się istotnie fałszem. W dzisiejszych dziennikach znajdujemy oświadczenie podpisane przez lekarza sztabowego i pułkowego pp. Frischa i Bartla, w którem uwiadamiają, że Hryczak został ranny podczas szturmu na Brckę w skronie, i w skutek tej rany chory jest na zapalenie oczu.

* Znany powszechnie we Lwowie młody lekarz dr. Henryk Hinze, od długiego już czasu chory, wyjechawszy do rodziny swej do Krakowa, zmarł tam d. 25. bm. w 30 roku życia swego.

* Podczas uroczystości założenia kamienia węgielnego pod gmach sejmowy, porządek na placu utrzymywać będzie straż ogniowa ochotnicza.

* Zbór ewangelicki we Lwowie obchodzić będzie w niedzielę o godz. 10. przedpołudniem w kościele ewangelickim przy ulicy Zielonej stuletnią rocznicę swego istnienia. Na pamiątkę tej uroczystości odnowiono świątynię ewangelicką, wystawiono dwie wieże z dzwonami i założono fundusz emerytalny dla księży i nauczycieli.

* Wpisy słuchaczów do tutejszej szkoły politechnicznej na r. n. 1878/9 rozpoczną się dnia 1. października r. b. Bliższe szczegóły zawiera program na r. 1878/9, który nabyć można u portjera szkoły politechnicznej.

— **Stanisławów** 23. września. (Z Rady miejskiej.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł burmistrz dr. Kamiński, który umyślnie ze sejmu na ten cel przybył, aby dla uczczenia wiekopomnej pamięci księcia Leona Sapiehy — obok odprawić się mającego nabożeństwa żałobnego — nazwać najwięcej ożywioną ulicę Tyśmienicką, główną arterję miasta — ulicą „Sapieżyńską“. Będzie to dopełnieniem nowo rozpoczętego dzieła nowych nazw ulic i nowego liczbowania domów, które przedsiębiorca lwowski p. Jakób Szapira, w ciągu miesiąca października 1878 wykona. Do szeregu imion związanych z historją miasta, jak króla Jana Kazimierza, Karpińskiego, Bielowskiego, Gosławskiego, Mieczysława Romanowskiego, Potockich, przybędzie imię czczone w całym kraju, jak daleko polska mowa sięga.

— **Złoczów** 25. września. (Wybór posła z Brodów-Złoczów do Rady państwa.) Dziś od 10tej zrana aż do 4tej popołudniu odbywały się u nas i w Brodach wybory na posła do Rady państwa w miejsce niedawno zmarłego posła N. Landaua. Jak to już z telegramu *Gazety Narodowej* wiadomo, wybrany został posłem p. Ignacy Zborowski, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie.

W Złoczowie otrzymał Zborowski na 419 głosujących 416 głosów. W Brodach zaś głosowało na Zborowskiego z 680 wyborców, którzy do urny wyborczej stanęli, 207. Kontrkandydat Zborowskiego, niejaki Horowitz, przemysłowiec z Wiednia a jakiś kuzyn bankiera brodzkiego Kalliera, otrzymał w Brodach 473 głosów. W Złoczowie zaś nie padł na tego pana ani jeden głos. Trzy głosy oddane u nas nie na Zborowskiego, lecz to na Horowitza, to na śp. Leona Sapiehę, nie uwzględniła komisja wyborcza, z powodu bałamutnego napisania imion, lub głosowania na umarłego.

Z zestawienia więc głosów oddanych na Zborowskiego i Horowitza, wynika, iż Horowitz, jak to już powyżej powiedziałem, otrzymał 473 głosów, na Zborowskiego zaś padło łącznie 623 głosów. Otóż otrzymał Zborowski o 150 głosów więcej anieżeli przeciwnik jego Horowitz.

Świetne zwycięztwo, które kandydat nasz odniósł, zawdzięczamy przedewszystkiem jednomyślnemu głosowaniu wyborców katolickich tak u nas jakoteż w Brodach, tudzież usilnym staraniom i zabiegom adwokata tutejszego dr. Billeta, i kupców Kattina i Rappaporta, którzy mając powagę i znaczenie między swymi współwyznawcami nie dopuścili, by poplecznicy Horowitza, którzy w ostatniej chwili na swe usługi mieli nawet wymowne i ponętne środeczki i sidełka na złowienie głosów dla swego patrona, choćby jednego uprawnionego wyborcę na stronę Horowitza przeciągnęli. Oprócz tych panów przyczynili się nie mało do świetnego wyniku wyboru kandydata naszego, a mianowicie w Brodach, adwokat krajowy dr. Ornstein, u nas zaś burmistrz nasz Strzelecki, tudzież adwokaci tutejsi Hejne, Mijakowski i Wesołowski, który to ostatni będąc posłem na sejm krajowy, umyślnie w dzień wyboru celem popierania kandydatury Zborowskiego przyjechał do nas.

Już z liczby 419, która u nas z uprawnionych 550 wyborców do głosowania stanęła, i na Zborowskiego, oprócz 3 bałamutnych głosów jako jeden mąż głosowała, przekonać możecie się, że zapał wyborczy był u nas powszechny. Widzieliliśmy bowiem mężów słabych, staruszków ledwie o kiju wlekących się, którzy wezwani przez komitetowych szli ochoczo do urny wyborczej, by jawnie zaprotestować przeciw zachciankom obcych. Resztę wyborców niedostającą do łącznej liczby 560 tworzyli ludzie tacy, którzy albo w tym czasie zaskoczeni zostali rozlicznemi interesami i ze Złoczowa wyjechać musieli, albo nie umieli dokładnie wykazać przed komisją swych praw wyborczych jak spadkobiercy, nie mający wystawionego na siebie dekretu dziedzictwa.

Pominąć tu jednakże nie mogę i tej okoliczności, iż i współwyznawcy Horowitza w Brodach, których jest zwyż 1000 nie głosowali tym razem chętnie na tego kandydata, lecz powstrzymaniem się od głosowania przyczynili się nie mało do naszego zwycięztwa.

Jak widzicie myśmy naszego obowiązku obywatelskiego dopełnili, teraz przychodzi kolej na naszego kandydata, który jak wszyscy słusznie spodziewają się, z przyjętego na się obowiązku sumiennie się wywiąże, i wraz ze starszą bracią naszą będzie godnym obrońcą praw i dobra kraju naszego.

— **Kłótnia archeologiczna.** „Si plus miseris minus bebis, si minus miseris, plus bebi“! O napis ten w lichej łacinie wynaleziony na odwiecznym kuflu, archeolodzy w Paryżu staczali bójki przez kilka miesięcy, nie zgadzając się na jego znaczenie. Ogólnie „miseris“ tłómaczono wyrazem: „dasz ubogim,“ tak że napis miał sens nastrojony dopiero ktoś mędrszy wykazał, że „mitero“ znaczy grać w kości, czyli że dewizę kielicha należy tak rozumieć: Im więcej będziesz grał, tem mniej będziesz pił, im mniej będziesz grał, tem więcej będziesz pił.

— **Samobójstwo redaktora.** Redaktor modeńskiego dziennika *Cittadino*, licząc lat 35 zastrzelił się w kilka dni po objęciu redakcji tego pisma. Nazywał się Cino Grimelli da Carpi, był poprzednio porucznikiem strzelców. Znanym on był szczególnie przez żonę swoją Niemkę, Ludmiłę Assing, siostrzenicę autora Varnhagen-Ense, po którego śmierci wydała pamiętniki jego i ścigana z tego powodu przez rząd pruski, musiała opuścić Niemcy. Pamiętniki te narobiły w swoim czasie wiele hałasu, bo Varnhagen obcując wiele na dworze pruskim, opisał główne postacie, z któremi się stykał i nikogo nie szczędził.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Prócz wybrania delegatów do sejmu węgierskiego, sejm kroacki, który się jutro d. 28. b. m. zbiera, będzie miał jeszcze jedną ważną sprawę, mianowicie zawarcia nowej ugody finansowej z Węgrami, gdyż w zeszłym roku tylko na jeden rok ją zawarto.

Organa Tiszy oświadczają, że rząd powinienby zabronić zapowiadanego w Peszcie na niedzielę mityngu, gdyż wojna się toczy, a zresztą ten mityng jest niepopularny, bo pochodzi od skrajnej lewicy. Wszelako prawdą tylko jest, że prezydował poseł ze skrajnej lewicy, Helfy, ale udział w nim brali i ważne wnioski stawiali mężowie innych także stronnictw.

Do komitetów, które uchwaliły petycję do sejmu o postawienie rządu w stan oskarżenia z powodu okkupacji, przyłączył się i komitat Bereżański, w którym rej wodzi Lonyay, były minister skarbu i minister prezydent.

Do szeregu spraw, stojących od dni kilku na porządku dziennym — to jest do konfliktu anglo afgańskiego i obrad komisji parlamentu niemieckiego nad ustawą przeciw socjalistom — przyłączyła się dzisiaj nowa sprawa, niepospolitej wagi. Mamy na myśli projekt traktatu pokojowego, który Moskwa przedłożyła Turcji. *Times* przed kilku dniami doniósł, że w tej mierze toczą się rokowania między ambasadą moskiewską a stambulskim rządem. Z Petersburga natychmiast zaprzeczono temu. Tymczasem ajencja *Havasa* przynosi dosłowny odpis tego projektu. Okazuje się ztąd zatem, na jaką wiarę zasługują urzędowe zaprzeczenia Moskwy.

Wszelako ponieważ prawdomowność Moskwy jest już od wieków doszczętnie skompromitowaną, przeto fakt nowego jej kłamstwa nietyle ściąga na siebie uwagi ile naprzód sama treść traktatu, a następnie ta okoliczność, że właśnie w danej chwili, kiedy Anglia zajęta jest sprawą afgańską, Moskwa z nim wystąpiła. Tej ostatniej okoliczności doskonałą illustracją jest *entrefilet*, który znajdujemy w dzisiejszym *Gołosie*. Opisawszy katastrofę, która spotkała w Alimusdżydzie wysłanników angielskich, *Gołos*, ten *enfant terrible* prasy moskiewskiej tak się odzywa: „Cieszy nas to niewymownie, że Anglia wlazła w taką kabałę; odnowiła się stuletnia rana jej indyjskich posiadłości i dzisiaj Anglia musi wszystkie swe siły wytężyć, aby tę ranę zagoić, a tymczasem, zajęta w Azji, nie będzie już mogła mięszać się do spraw, bliżej nas obchodzących.“ Owoż właśnie te sprawy opracowuje Moskwa w owym projekcie traktatu. Przywołuje w nim bowiem do życia wszystko to, co istniało w traktacie sanstefańskim, a czego nie dotknął traktat berliński. Dla braku miejsca ciekawy ten dokument odłożyć musimy do jutra.

Według doniesień z głównej kwatery jen. Filipowicza, ma być rzeczą postanowioną, na rok bieżący poprzestać tylko na obsadzeniu Bośnii i Hercegowiny, a dopiero po zaprowadzeniu nowych rządów, na drugi rok zająć sandżak Nowobazarski. Postanowienie to wynika z naturalnej konieczności, bo jesień tegoroczna i zima zaledwo wystarczą na zapewnienie sobie Bośnii i Hercegowiny.

Według telegramów *N. Pressy* z Dolnej Tuzli metropolita gr. orj. Dyonizy ze Zwornika przedstawił się jen. Szaparemu. Mnóstwo Turków powraca z obozów do domu. Część ich, która pozostała wierną sztandarowi, nie udała się do Zwornika, ale wprost na południe — do Wyszegradu. W Tuzli zainstalowano zarząd miejski z mahometan złożony, i d. 24. bm. rozpoczęto dalszy marsz ku Zwornikowi, który jak wiadomo z wczorajszych telegramów nie zamierza stawić oporu.

Z listu pewnego szeregowca pułku węgierskiego nr. 26. (w. ks. Michał) dzienniki peszteńskie konstatują z zadziwieniem, że rozkazem dywizyjnym zaprowadzono podczas marszu przez Derwent karę kijów na szeregowców bez różnicy rangi, a więc od prostego do feldwebla. Prawda, że jak z listu widać — podczas marszu zaledwo 6—8 ludzi zostało w szeregach na kompanię, a reszta kładła się po drodze lub wyłaziła na fury.

Kassel 27. września. Jenerał Moltke podczas manewrów zaziębił się i zachorował.

Londyn 27. września. „Bióro Reutera“ donosi z Simli 26. b. m.: Pomimo wojskowych zarządzeń sądzą tutaj, iż rząd zamierza wyczekiwać, jaki bieg wezmą wypadki i jakie będzie zachowanie się emira, zanim wojska wkroczą do Afghanistanu.

Na granicy Persji i Afghanistanu wybuchły znaczne niepokoje.

„Standard“ donosi z Bombaju 26. bm., iż pochód do Kabulu nie nastąpi bezzwłocznie, bo pierwej musi być zabezpieczona neutralność góralskich plemion. A marsz z Quettach na Kandahar oczekiwany jest zaraz, skoro dostateczne siły wojskowe sie zbiorą.

„Times“ donoszą z Kalkutty, iż dalsze liczne pułki otrzymały rozkaz wymarszu.

Insbruk 27. września. Cesarz przybył tu wczoraj wieczór, przyjmowany z zapałem przez ludność. Dworzec kolejowy był bardzo świetnie udekurowany. Miasto ubrane w chorągwie. Dworzec i domy w ulicach, któremi cesarz przejeżdżał, oświetlone były bengalskiemi ogniami.

Londyn 27. września. W skutek przesilenia afghanistańskiego, Rada gabinetowa została zwołaną na przyszły tydzień. Stan zdrowia lorda Beaconsfielda nie jest zadowalający. Dzienniki poranne umieściły dziś wstępne artykuły w duchu antimoskiewskim. „Times“ robią Moskwę odpowiedzialną za zachowanie się Szira Alego, i piszą: Oczywisty zamiar Moskwy, aby odwrócić uwagę Anglii od sprawy wschodniej, nie uda się. Postępowanie Moskwy jest wiarołomne. Anglia będzie się starać odłączyć Moskwę od Afghanistanu, nie pociągając jej do odpowiedzialności za zachowanie się, które, chociaż nie jest otwarcie wrogiem, to jednak nie jest przyjacielskiem.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 26. września. Z Dolnej Tuzli donoszą 25. września urzędownie: Dowódca korpusu, jenerał Szapary, przyjmował tam tego dnia przedpołudniem deputację ze Zwornika, która swoje podadnie wraz z prośbą wyraziła, ażeby wojska cesarskie to miasto zajęły. Jak zresztą już przedtem postanowionem było, udały się dzisiaj wojska do Zwornika.

Jenerał Rheinlaender donosi 25. września z Petrowaczu, że tegoż dnia przybyła tam deputacja z Bihacza z oświadczeniem bezwarunkowego poddania się jakoteż i z gotowością wydania broni. Toż samo nastąpiło w Kulen Vabuf i w Bieli. Pierwsza dywizja przeprowadziła rozbrojenie w Rogaticy i znalazła tam oprócz znacznej ilości karabinów, 38 pak z amunicją odtylcową i 819 paczek dla karabinów odprzodowych.

Londyn 26. września. Większa część dzienników a nawet *Daily News*, przemawiają za energicznem wystąpieniem przeci Afganistanowi, i uważają prostą demonstrację wojskową za niedostateczną. *Times* zalecają aby przed nadejściem zimy obsadzić trzy ważne punkta w Afgenistanie. *Daily Telegraph* powiada, że Moskwa musi o wiele jaśniej i kategoryczniej wyprzeć się swojego porozumienia z Afganistanem, jeżeli słuszna podejrzliwość Anglji ma być uspokojoną.

Lord Loftus otrzymał instrukcję, aby zażądał oświadczeń jak najwyraźniejszych. Rząd indyjski posiada dokumenta, które szkicują w imieniu Moskwy i piórem moskiewskiem, niebezpieczną, obecnie przez Szir-Alego przestrzeganą politykę.

Pieniądze moskiewskie krążą już w wielkiej mnogości po bazarach w Kabulu i Jellabadzie. Tylko szybkie odwołanie ajentów moskiewskich z Kabulu może utrzymać przyjaźne stosunki Anglji z Moskwą.

Times donoszą z Kalkuty 25. b. m.: Gdy poselstwu angielskiemu wzbroniono wstępu na terytorjum afgańskie, komendant Ali Muszid rzekł do majora Cavaguari, że tylko wzgląd na przyjaźń osobistą powstrzymuje go od położenia go trupem.

Przyjechali dnia 27. września 1878.

HOTEL GEORGE: E. br. Schrenk z Wiednia E. Dzwonkowski z Gromnik. J. Zabielski z Luki. St Jasiński z Rozdzwian.

HOTEL LANGA: J. Schuman z Czerniowiec. A. Delafre z Wiednia. J. Teodorowicz z Tyszkowic. R. Wybranowski z Ujszkowic. L. Ponczert z Tarnopola. R. Pfander z Wiednia. J. Kölbl z Wiednia. J. Süss z Wiednia. Z. Steiner z Wiednia. M. Seidler z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: M. Czajkowski z Żorawy. M. Rudzki z Rogoźna. K. Siewicki z Cieniany. J. Tyszkowski z Hajworonki. J. Pielecki z Hajworonki. J. Kędzierski z Felsztyna. M. Zdulski z Kolbuszowy.

HOTEL KUHNA: E. Roszkiewicz ze Sambora. J. Czuberski z Drohobycza.

HOTEL LAZARUSA: L. Osterzetzer z Machnowa. G. Strauffer z Wiednia. J. Finkler z Czerniowiec. W. Calvo z Wiednia. A. Tyndakiewicz z Buska.

Lwów, z Izby handlowej, 27. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	231 —	233 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	126 50	128 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	250 —	254 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 60	86 50
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 60	86 50
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	91 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 25	83 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 54
Napoleondor	9 29	9 36
Półimperjał rosyjski	9 50	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	57 10	58 10
Srebro	100 —	101 50
Kupony w srebrze	99 50	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń 26. września
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	163 —	Węgier. kred.	208 50
Akcje. fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	101.50
Unionsbank	68.50	Kolej Kar. Lud.	231.50
Nordbahn	203.—.	Kolej Połudn.	71.50
Kolej Alföld.	118.25.	Kolej Elżbiety	161.50
Kolej Lw.-czer.	127 50.	Węg. Nordostb.	114.25
Rudolfsbahn	117.75	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64 50.	Galic. indemnis.	82 25
Losy z r. 1864	139 50.	Kolej siedmiog.	110.50
Verkehrsbank	103 50	Losy tureckie	23.—
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	257·—
Bankverein	105.75.	Losy węgier.	79.- -
Rosyjski rubel papier.	1.19.	Marki niemieckie	57.60
Wied. Comunal.	91.40	Renta węg. 6%	84.80

Usposobienie: spokojne

Wiedeń d. 27. września,
godzina 10 minut 50 po południu.

Akcje kredytowe	233.50	Anglo-austrjackie	102.—
Kolei Kar. Lud.	232.—	Kolej Południowa	71.75
Unionsbank	68.70	Napoleonder	$9.32^1/_2$

Usposobienie: ciche.

Berlin d. 26 września.
godzina 4 minut 45 po południu.

Russ. Bankn.	206.20	Credit Actien	406.50
Lombarden	125.—	Galizier	100.—
Rumänier	33.—	Oesterr. Banknot.	173.65

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 25
$4^1/_2$ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 27. września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mieszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (poiągg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany)

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2. wieczór (pociąg nr. 2.)

Wiedeń 25 września.

	płacą zł. w. a.	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
[illegible]	61 15	61 30
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożyczki		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda
[illegible]	— —	— —
[illegible] Zakład [illegible] po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	800 —	802 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje [illegible] kol. za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda
Akcje przemysłowe.		
[illegible] po 200 złr.	— —	— —
„ [illegible] po 100 złr.	— —	— —
„ [illegible] po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda
Lwów. Czern. Jass. II. em. 1869 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	80 25	80 50
Lwów. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 —	71 50
Lwów. Czer. Jass. IV. em. 1876 [illegible]	[illegible]	69 —
[illegible]	[illegible]	78 50
[illegible]	[illegible]	74 50
[illegible]	[illegible]	74 —
[illegible]	[illegible]	65 50
Papiery loteryjne (sztuki).		
[illegible]	[illegible]	163 50
[illegible]	[illegible]	29 50
[illegible]	[illegible]	14 50
[illegible]	[illegible]	15 25
[illegible]	[illegible]	28 —
[illegible]	[illegible]	16 —
[illegible]	[illegible]	38 75
[illegible]	[illegible]	35 —
[illegible]	[illegible]	20 50
[illegible]	[illegible]	23 25
[illegible]	[illegible]	29 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
[illegible]	[illegible]	57 15
[illegible]	[illegible]	57 15
[illegible]	[illegible]	57 15
[illegible]	[illegible]	117 —
[illegible]	[illegible]	46 55

Proszę pana **Izydora Skowrońskiego** dać mi adres swego pobytu, gdyż mam mu udzielić pewnę wiadomość w jego własnym interesie. Drukarnia „Gazety Narodowej“ Julian D—cz.

Poszukuje się do wynajęcia lokalności mającej **dwa pokoje z kuchnią, piwnicą i z stajnią na 10 krów** ze składem na paszę. Zgłoszenia przyjmuje się pod literami J. C. ulica Sakramentek Nr. 4. 3358 3—3

Meble.

W domu pod liczbą 26. przy ulicy Czarneckiego jest kilka sztuk mebli z wolnej ręki do sprzedania. 3368 3—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA**, aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 2682 9—?
Skład w głównych aptekach.

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7. obecnie polecić może kilku bardzo zdolnych i porządnych
Ekonomów Leśniczych i Podleśniczych. 2930 3—8

UCZENNICA

p. Mikulego życzy sobie udzielać lekcje na fortepianie. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod.“ 3373 3 3

Wychowanie i nauka.

Pewna przyzwoita familja przyjmuje **młode panienki** na wychowanie, udzielając zarazem naukę przedmiotów szkolnych ze szczególnem uwzględnieniem języka francuskiego, angielskiego i muzyki. Zdrowe i w obszernym parku położone mieszkanie. 3317 3—3
Nauka języka francuskiego i angielskiego, może być udzielana także poza domem. Listy pod M. C. przyjmuje Admistracja „Gazety Narodowej.

Nauczyciel domowy

poszukuje umieszczenia w dowu obywatelskim posiadający szkoły realne i gimnazjalne oraz języki francuski i niemiecki także muzykę z konserwatorium praskiego. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem pod Nr. 28. w Rynku n Julji Witoszyńskiej. 3393 1—3

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą? 3114 5 ?



Główny skład
FORTEPIANOW
Ludwika Marka

przy ul. Teatralnej l. 10. Największy wybór fortepianów, pianin i harmonii wiedeńskich, paryskich. lipskich **za gwarancją na lat 10** z odpowiedniem rabatem z cen fabrycznych. **Tudzież najtańsza wypożyczalnia.** Zamiana instrumentów używanych. 3264 5 - 8



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 2946 8—?

Przy zamówieniach listownych upraszasię o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Izydora Sejówna

nauczycielka muzyki, udziela lekcji podług najnowszej metody pod warunkami przystępnemi, a pracując od lat kilkunastu w tym zawodzie może odpowiedzieć wszelkim wymaganiom. Przyjmuje lekcje w domu u siebie lub dochodząc, mieszka **ulica Pańska drugie piętro,** Nr 17ty. 3389 2—5

Kurs praktyczny

języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego dla mężczyzn i dam [osobno] rozpoczyna się z dniem 1. października. Panie mogą pobierać naukę i w domu.
Do mojej 13letniej pupilki, uczęszczającej do V. klasy u pp. Benedyktynek, przyjąłbym na wikt, mieszkanie z nauką, panienkę w równym wieku lub nieco młodszą, któraby mogła rówuież uczeszczać do szkoły publicznej lub też pobierać naukę w domu. Zgłaszać się można codzień od godz. 4 — 7 po południu.

Koestlich,
3359 4 5 ul. Piekarska Nr. 2'.

Leśnik

z państwowym egzaminem leśnictwa, z kilkonastoletnią praktyką, oraz koncesjonowany budowniczy i sądowy geometra krajowy, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. 3365 3—4
Przyjmuje także czasowe czynności techniczne w sprawach regulacji i szacowania lasów, pomiarów geometrycznych, budowy wodnej i lądowej.
Bliższa wiadomość pod adresem: **K. R. W.** poste restante Stanisławów.

Agronom,

kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, były słuchacz akademii rolniczej w Proszkowie, egzaminowany owczarz, od dłuższego czasu pozostający w większym skarbie, z powodu wydzierżawienia majątku, poszukuje posady jako ekonom lub administrator folwarku. Łaskawe oferty przyjmuję pod adresem Józef H. post. rest. Krystynopol. 3361

Zaproszenie do przedpłaty
na
Ziemianina.

ZIEMIANIN, tygodnik rolniczo przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. ks. Poznańskie, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza in 4o. Pismo to, rozpoczynając z rokiem 1878 dwudziesty ósmy rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami.
ZIEMIANINA zapisywać można w Warszawie w księgarni pana Maurycego Orgelbranda i w warszawskiej księgarni Komisowej, ulica Chmielna Nr. 8. Cena roczna w Warszawie chwilowo rs. 6, kwartalnie rs. 1 kop. 50. Z przesyłką na prowincji rocznie rs. 7 kop. 20, kwartalnie rs. 1 kop. 80.
ZIEMIANIN jest także organem Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. ks. Poznańskiem, oraz Wydziału techniczno-fabrycznego [gorzelników] i pośredniczy w wyszukiwaniu i umieszczaniu urzędników gospodarczych.
ZIEMIANIN przyjmuje OGŁOSZENIA za opłatą 20 fen. czyli 2 sbr. od wiersza małego czterołamowego lub od zajętego takiegoż miejsca.
Redakcja Ziemianina,
w Poznaniu ul. Mała Rycerska Nr. 2.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
JAN KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób. iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2959 50—100

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 2771 26 - 100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

L. i K. Schweicerówny

ul. Fredry l. 2.
także Halicka l. 54. IIgie piętro
OTWIERAJĄ
SZKOŁĘ KROJU
sukien damskich
od 1go października do 31go grudnia po uzupełnieniu metody tej nauki w Paryżu
Zrobiwszy nadto według wzorów paryskich dla wygody P. T. Pań kilka sukien w cenie od 80, do 100 złr.
Przyjmują **nadal** wszelkie zamówienia gotowych sukien i robót w ich zakres w chodzących. 3402 1—10

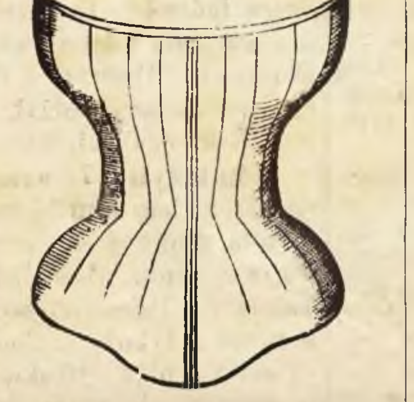
Emerytowany oficer wyższej rangi, Galicjanin poszukuje posady
zarządcy dóbr
inspektora lub zastępcy nawet przy mniejszych majątkach ziemskich. 3362 2—3
Łaskawe zgłoszenia przyjmują się pod adresem J. Z. post. rest. Lwów.



3058

Dr.
Ant. Zakrzewski
adwokat krajowy
przesiedlił się z Zaleszczyk do KOŁOMYJI, gdzie biuro swoje w domu Schulima Weber otworzył. 3371 3—3

Pracownia
gorsetów francuzkich



Amelji Beer
née Loiseau

ma zaszczyt uwiadomić P. T. Panie, że przesiedliwszy się do Mikołajowa, dojeżdża do Lwowa 2 razy w miesiącu.
Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu p. Ignacego Beera we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 8. lub listownie u mnie w Mikołajowie. 3367 2—3

Kancelarja adwokata
Dr. Waldmana
przeniesioną została z kamienicy p. Steifa do kamienicy p. Hermanszedera **przy ulicy Majerowskiej l. 7.** obok c. k. Starostwa. 2403 1—1

Buhajki

czerwononakrapiane Bernery, półtoraroczne. Cena sztuki od 80 do 120 zł. także



Barany
angielskie czystej krwi Lencester roczne i dwuletnie. Cena sztuki od 25 do 40 zł. Tudzież świnki angielskie czystej krwi Essex sa na sprzedaż w ŁUCE MAŁEJ poczta Tarnoruda Ignacy Zabielski. 3382 3—3

Guwernantki

Polki, która ukończyła w Sacre-coeur całą edukacje po francuzku, niemiecku i muzykę doskonale do ukończenia edukacji, oprócz tej mam jeszcze więcej do umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje biuro JULJI WITOSZYŃSKIEJ we Lwowie Rynek l. 28. 3391 2—3

Do sprzedania.

Piece kaflowe nowszego systemu po cenie od 20 — 40 zł. w komis oddane. **Powóz** kryty bardzo w dobrym stanie za mierną cenę.
Progi dębowe nieużywane na ruszta pod fundamenta, do piwnic i lodowni, do cembrowania studzien itp. przydatne.
Bliższą wiadomość powziąść można przy ul. **Ciowej Nr. 2.** 3388 2 - 6

Kawa, Cukier, Herbata i Rum

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u
Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie
3404 1—?

Ciągnienie już 1. października.
Promesy na losy wiedeńskie
po 2 zł. 50 ct. i stempel.
Promesy na losy kredytowe
po 4 zł. 50 ct. i stempel.
Obie razem tylko 6 zł. 50 ct. i stempel.
Główna wygrana zł. 400.000.
Wächslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** **we WIEDNIU Wollzeile 13.**
Ch. Cohn. 2875 7—8

Tanio i w wielkim wyborze

Wszelkie rekwizyta szkolne

jako to:
Papier do pisania i rysunków. Pióra stalowe i gęsie. Rączki do piór i kredek. Atrament do pisania czarny, karminowy, niebieski i zielony. Kałamarze rozmaitego gatunku. Reiszeigi i cyrkle szwajcarskie i berlińskie. Rysownice z drzewa suchego wielkie i małe. Trójkąty i linje rozmaitego rodzaju. Radyrki i gumielastyki. Kredki kolorowe i czarne. Miary metryczne. Scyzoryki. Piórniki. Szkła matowe Muszle porcelanowe. Pędzle w rozmaitych gatunkach. Farby Aureitera i francuskie. Tabliczki papierowe i kamienne. Torbki na książki z płótna i ceraty dla panienek i chłopców,
dostać można tanio i w wielkim wyborze w handlu
St. Waydowicza
we LWOWIE ulica HALICKA l. 7.
także: papiery listowe i z najmodniejszemi monogramami, Bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Papierki cygaretowe. Ramki. Książki do modlenia. Albumy, Portmonetki. Tytonierki, Perfumy, Mydła, prawdziwe wody kolońskie i inne galanterje.
Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i akuratnie. 3255 12—?

Tanio i w wielkim wyborze **Tanio i w wielkim wyborze** **Tanio i w wielkim wyborze**

Nakładem księgarni *F. H. Richtera* we Lwowie

wychodzi rocznik VII.
pisma beletrystyczno - literackiego - illustrowanego p. t.
„STRZECHA“
Czwarty kwartał rozpoczął się powieścią Zygmunta Kaczkowskiego **„Graf Rak“**, równocześnie drukować się będzie powiastka J. Lama p. t. **„Bal u hrabstwa“.**
Zeszyt 50 ct., kwartalnie 3 zł.
na prowincję franko.
Piękne premje „Gościniec z jarmarku i „Dzień dobry“ Löfflera. 3477 1—2

Cebulki kwiatowe

Hyacynty, Tulipany, Narcyzy, Gladioliny itp.
oraz
FLANCE szparagów i drzewa owocowe
poleca po cenach najniższych
Wilhelm Adam we Lwowie.

Coś nowego dla szkół polskich.

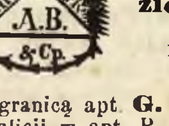
Anatomiczne preparaty z masy papierowej!

I ZBIÓR, oczy 6 zł., organ słuchu zł. 12.60, język 3 zł., serce 4 zł., krtań 6 zł., razem 30 zł.
II. ZBIÓR prócz powyższych głowa en relief 6 zł., pierś 11 zł., brzuch 16 zł., ramię z ręką 34 zł., razem 95 zł.
III. ZBIÓR wszystkiego razem ze stopą, nogą, mózgiem i skórą razem 120 zł.
Wszystkie medale sprzedają się także pojedynczo za nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem 2838 2—5

F. FELKL & SOHN,
Lehrmittelfabrik, Rostok koło Pragi.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech. Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw
Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,
szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.
Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.
Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.
Dla uniknienia złudzeń
należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.**



i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.**
Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego. 2736 2 - 30

L. 13020.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w r. 1879 następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego	33000	kilogr.
2. Mięsa cielęcego	21000	„
3. Smalcu	1500	„
4. Słoniny	3300	„
5. Mąki pszennej Nr. 1, 2, 4.	17000	„
6 Mąki kukurudzianej	1500	„
7. Grysiku pszennego	4000	„
8. Krup krakowsk. drobnych, krup hreczannych grubych, jęczmiennych, jaglan., perłowych	22.500	„
9. Fasoli i grochu żółtego	4000	„
10. Soli	6000	„
11. Ryżu	4400	„
12. Cukru	3000	„
13. Kawy	800	„
14. Bułek czerstwych	2000	sztuk
15. Pieczywo dzienne:		
a) bułak pszennych 75 gram.	800	„
b) „ „ 40 „	70	„
c) chleba żytniego 850 „	20	„
d) „ „ 750 „	65	„
e) „ „ 250 „	180	„
16. Cytryn	800	„
17. Wina węgierskiego czerwonego i białego	4500	litrów
18. Słomy długiej żytniej w okłotach	30000	kilogr.
19. Nafty białej i żółtej	2700	„

20. Robót szklarskich, podając cenę od metra kwadratowego oszklenia i metra bieżącego okitowania.
21. Naczyń szklanych i glinianych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru.
Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.
Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które po podpisaniu należy dołączyć do oferty.
Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5prct, od całej rocznej dostawy składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 17. października 1878, w dniu zaś następnym dnia 18. października 1878 o godz. 10. zrana w kancelarji Dyrekcji odbędzie się najprzód otwarcie ofert, a potem ustna licytacja.
Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10prct. od całej rocznej dostawy.

Dyrekcja szpitala powszechnego
We Lwowie dnia 4. września 1878. 3298 3—3

Wielki wybór nowości na jesień

materji wełnianych i jedwabnych
Płótna, Perkali i Bielizny
Pończoch saksońskich
Próbki na żądanie rozsyła franco.

ROMAN WOJCZYŃSKI
We Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Gotowe
Kostiumy dla dam
Płaszcze, Paletoty, Zarzutki
oraz Szale i Chustki
Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.

Skład komisowy: Płótna i Bielizny stołowej N. Langera i Synów w Oskan Lieban i Sternberg.

Skład komisowy: kołder, pledów i sukna z fabryki JO. ks. Sanguszki w Sławucie.



MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka 88.
otrzymał już jesienne i zimowe
NOWOŚCI
na suknie damskie, chustki, pledy itp.
również ***Paletoty, Okrycia***
i Modele **Kostiumów** Paryzkich.
Magazyn utrzymuje zawsze:
Obfity wybór ***Lyonskich Materji jedwabnych*** czarnych, kolorowych i ***Aksamitów, Dywanów, Materji*** meblowych, ***Firanek,*** Pończoch, Chustek batystowych, Krawatek damskich itp.
Zamówienia na konfekcje damskie *według modeli i żurnali wykonuje Magazyn w jak najkrótszym czasie.*
Próbki na żądanie rozsełają się franco!

Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.

Skład fabryczny: Perkali białych i podszewek braci Etrich w Braunau. — Ceny fabryczne. 3364 1—4

Alfred Dzikowski

przy ulicy **Karola Ludwika Nr. 1.**
poleca swój nowo urządzony
MAGAZYN BRONI
przyborów myśliwskich i do podróży,
oraz perfumerji, artykułów toaletowych i rozmaitych starożytności
przedtem Wgo BONIFACEGO STILLERA
łaskawym względom P. T. Publiczności, ręcząc za doborowe towary z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i niemieckich, oraz rzetelną usługę i sumienne wykonanie poleceń 3106 10—?
po cenach najumiarkowańszych.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skoda.